

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. -- h.
kwart. 7 K. 50 h. | w sylka 9 K. -- h.
rocznie 30 K. -- h. | pocztow. 36 K. -- h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17--19.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Spółeczeństwo a władza duchowna w Wielkopolsce.

Słynny okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego do księży archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej w sprawie „Straży“, wywołał w społeczeństwie nie tylko oburzenie, lecz niemniej — zamieszanie. Ażeby sytuację obecną tem lepiej zrozumieć, uprzytomnijmy sobie fakty z dziedziny polityki kościelnej, poprzedzające wydanie ostatniego okólnika i stojące z nim w bezpośrednim związku.

Dnia 9 sierpnia z. r. zwrócił się Wilhelm II na rynku w Gnieźnie z przemówieniem do kapituły gnieźnieńskiej, w którym dobitnie zaznaczył przewodnią myśl pruskiej polityki państwowej i zrzęcznie powołał się na obietnicę papieża Leona XIII, zapewniającego, że katolicy rzęszy niemieckiej są i pozostaną wiernymi poddany mi króla pruskiego. Przy tem z ust Wilhelma boskie padło słowo: niemieczyzna — to wolność!

Apel do władzy kościelnej nie pozostał bez skutku.

Dnia 16 października ks. arcyb. Stablewski wydał list pasterski w sprawie religijnego wychowania młodzieży; w liście tym wyraził uznanie dla wielkiej troskliwości o religijne wychowanie młodzieży tak ojca sw. Piusa X, jak — cesarza niemieckiego Wilhelma.

Wilhelm II oczywiście zrewanżował się pismem, w którym duchowieństwu wielkopolskiemu przyrzekł pomoc rządu pruskiego w pracy nad podnoszeniem religijnego poziomu młodzieży, w zamian za to jednakoż zażądał od duchowieństwa działalności w kierunku — pruskiej idei państwowej.

Nastąpiła dyskretna wizyta ks. kardynała Koppa w arcybiskupim pałacu w Poznaniu.

Dnia 18 grudnia ks. arcyb. Stablewski nowym listem arcybiskupim objął pismo protestanckiego króla pruskiego i kazał je przy niedzieli odczytać z wszystkich ambon Wielkopolski.

W końcu stycznia (22) r. b., wydał ks. arcybiskup okólnik do duchowieństwa swego, w którym zakazał mu przyjmowania urzędów i przemawiania na wiecach „Straży“.

W połowie lutego przybył znów ks. kard. Kopp z dyskretną wizytą do pałacu arcybiskupiego w Poznaniu. Co tej „wizyty“ bezpośrednio będzie następstwem niedaleka przyszłość okaże. Powyżej podaliśmy gołe fakty ostatnich miesięcy, znamienne charakterystycznie politykę ks. Stablewskiego i jego drużyny. Nie wdajemy się w badanie pobudek postępowania arcybiskupa Stalewskiego; dla społeczeństwa małą bowiem ma wartość stwierdzenie, czy naiwny sposób obrony bytu poznańskiego seminarium, czy też tęsknota za kapeluszem kar-

dynalskim jest właściwym motorem polityki arcybiskupiej. Stokroć ważniejszym, jedynie ważnym jest: oparcie polityki władzy kościelnej przez politykę rządu pruskiego.

Z tego faktycznego stanu zdaje sobie dzisiaj sprawę całe społeczeństwo, świeckie zarówno, jak i duchowne. W społeczeństwie zawrzało; przeciwko polityce arcybiskupiej zerwała się istna burza protestów i gromów. Jedno z pism poznańskich z powodu tej burzy ironicznie zawołało: mądry Polak po szkodziel zwracając uwagę, że przecież już listy arcybiskupie z d. 16 października i 18 grudnia otworzyły polityce germanizacyjnej wrota kościołów wielkopolskich na oścież, a jednakże społeczeństwo odpowiedziało na nie słabo; dopiero okólnik w sprawie przynależenia księży do „Straży“ wywołał prawdziwy krzyk oburzenia i protestu. Nam objaw ten jest dość zrozumiałym. Listy arcybiskupie z października i grudnia nie miały tak realnego charakteru i bezpośredniego znaczenia dla społeczeństwa. Że ks. Stablewski był, jest i pozostanie ugodowcem i w dodatku politykiem niedołężnym, o tem wiedzieli wszyscy; październik i grudzień r. z. potwierdziły tę opinię, ale nie przekroczyły właściwie sfery teorii. Natomiast enuncyacja styczniowa była realizacją tej myśli, która w listach z roku zeszłego dość dyskretnie była zaznaczoną. Tam chodzilo o frazes i ogólnikowe, nieuchwytnie jeszcze, „pium desiderium“; tu o konkretny przedmiot (prawa obywatelskie duchowieństwa), oraz o kategoryczny nakaz.

Ten nakaz, a raczej zakaz arcybiskupi uprzytomnił społeczeństwu całą grozę jego położenia. I stała się rzecz ciekawa: po stronie arcybiskupa został sam jeden „Dziennik Poznański“; a zresztą i ten organ starczej polityki, nie chcąc sobie do reszty podkopać moralnego kredytu w społeczeństwie, zadowolili się opublikowaniem dwóch korespondencji, pochodzących najwidoczniej z pałacu arcybiskupiego, doręczając od siebie bohaterki frazes o „bramach piekielnych“, które nas mimo wszystko nie zmoją. Kiedy indziej, mocno przez tamską wyspę inspirowany, „Wielkopolanin“ skrytykował okólnik łagodnie, ale niedwuznacznie. „Pielgrzym“, organ konserwatywnych sfer duchowieństwa zachodnio-pruskiego odmówił arcyb. Stablewskiemu prawa wydawania okólników podobnej treści.

Dwom tym pismom konserwatywnym zależy oczywiście na podtrzymaniu wpływu politycznego duchowieństwa. W celu natomiast utrzymania patryotycznego duchowieństwa w szeregach działaczy na niwie pracy ogólnonarodowej, przedewszystkiem kulturalnej, uderzyła w okólnik i arcybiskupa Stalewskiego prasa demokra-

tyczna i ludowa. Na łamach tejże prasy demokratycznej i ludowej zabrało głos wielu księży, ale wszyscy anonimowo, kryjąc się za plecami odnośnych redakcyj.

Wówczas przewodni organ narodowego ruchu ludowego, „Orędownik“, pchnął dyskusję polemiczną na inne tory, oświadczając: Niech księży walczyć z władzą kościelną na gruncie kościelnym, bo zatarg ich z arcybiskupem to wewnętrzna sprawa kościelna. Szereg artykułów „Orędownika“ na ten temat wywołał zamieszanie. Szerokie koła społeczeństwa, rozgorączkowane i zdenerwowane ostatnimi zajściami, nie zdołały się zorientować w argumentacji „Orędownika“, nie zdołały uświadomić sobie, że poprzez jego wywody dwie snują się myśli przewodnie, z których jedna na wskróś jest zdrowa i słuszna, druga zaś — zdaniem naszym — błędna.

Słusznem jest żądanie „Orędownika“, aby duchowieństwo stoczyło otwartą walkę z arcyb. Stablewskim na gruncie kościelnym. Łatwo odgrażać się anonimowo na łamach dzienników, ale trudniej wystąpić z otwartą przyłbicą, oko w oko, na gruncie kościelnym. Prasie politycznej władza kościelna nie tylko ulegać, ale nawet z nią liczyć się zbyt serwo nie potrzebuje — przynajmniej wówczas nie, jeżeli się akcja na proteście prasy kończy. — Postać rzeczy zmienia się dopiero z chwilą, gdy duchowieństwo organizuje opozycję i na legalnym gruncie sprzeciwia się woli a raczej swawoli swej władzy zwierzchniej.

To jest jedyne rozwiązanie kwestyi. Duchowieństwo walczyć winno przedewszystkiem i ono przedewszystkiem ponieść winno ryzyko walki. Społeczeństwo zaś świeckie, mianowicie narodowy ruch ludowy winien opinią swą potęgować ducha odporności księży i wspierać ich akcją pośrednio. I w tym punkcie właśnie rozchodzimy się z „Orędownikiem“.

„Orędownik“ rozumie w ten sposób: Duchowieństwo zależne jest od władzy kościelnej, władza kościelna od władzy państwowej, ergo jest duchowieństwo krępowane przez rząd pruski, a społeczeństwo nie powinno przyszłości swej opierać na żywiole niesamodzielnym. Dla tego też „Orędownik“ był od samego początku niezadowolony z powierzenia urzędów „starostów“ „Straży“ około 10 księdom. Piszący te słowa wyraził się również wobec przewodniczącego sekcji organizacyjnej ujemnie o sposobie rozdzielania urzędów „Straży“, ale z innych powodów, niż „Orędownik“.

W Poznańskim wytwarza się silny stan średni; ruch ludowy pracuje nad pogłębieniem samowiedzy w sferach średnich i niższych; w sferach tych znajdują się bardzo dzielne i inteligentne jednostki, dojrzałe do

z dawien dawna zapisała Brulińce. Zrozumiał rzecz i zaraz poczał inaczej kręcić kitą. No, głupiec, choć pisze książki — ale mniejsza z tem... Żeby jednak Zośka skakała do stawu... fe, fe, to waryactwo! Zjadliwa jest i w złości nazywała go nieraz kretynem. Mimo to, nie czuje do niej żalu i przykroby mu było, gdyby była utonęła w stawie. Rozpowiadanoby zaraz, Bóg wie co po całej okolicy, a tak wszystko przycichnie. Dobrze się stało, że nie utonęła.

Trzeba jednak skorzystać z wypadku i namówić matkę, aby wyjechała z dziewczyną do kąpiel. Zośka ładna, może się kto trafi. Czasby już był wyprawić ją z domu. Możliwy ją również osadzić na jakiś czas w klasztorze, ale jaki z tego pożytek? Wydatek znaczny a matka pozostanie w Olchowcu... chyba, że zamieszkałyby przy Raszyńskich? Ona w Sylę patrzy, jak w święty obrazek. Otóż pytanie teraz, co lepsze: kąpiele — czy klasztor?

Wstał i wyszedł na ganek, aby na świeżem powietrzu zdecydować, jaki projekt należałoby podsunąć matce.

Przed gankiem roztaczał się gazon kwiatowy, w środku którego stała rosochata stara lipa.

Zdzisław, spojrzawszy po za lipę w głąb, ku bramie, zauważył przed nią zbiegowisko ludzi. Były to większe i mniejsze dzieciaki ze wsi.

— Hej, Marcin! — krzyknął na lokaja, wychylającego głowę z oficyn — weź harapa i rozpędź tę holotę. Poco stoi przed bramą.

Marcin wybiegł i poczał się tłumaczyć.

— Już rozpędzałem dwa razy, proszę jaśnie pana, ale co rozpędzę, wracają znów i pytają czy panienka żyje.

— A im co do panienki!?

I młody dziedzic skoczył sam do bramy.

— Marsz stąd! — krzyczał, tupiąc nogami — marsz! bo ja wam tu zaraz!

(C. d. n.)

7)

KAZIMIERZ ROJAN.

Jutrzenka.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Pocóż mamy Sylę niepokoić? — mruknął Zdzisław. — Po jakimś czasie napiszemy jej, że Zośka miała maleńki wypadek: wpadła do wody i nabawiła się kataru...

— Czy tylko da się to wszystko ukryć? co po wie Anatol?... Przewiduję wielkie nieszczęście...

— Anatol sam sobie winien! — obruszył się gniewnie Zdzisław. — Jeżeli starał się o Sylę, pocóż zawaćał poezjami głowę Zośce... Mówiłem mu nieraz, że w tym bębnie tkwi coś demonicznego. Czemu jej nie omijał zdalaka? Do znajomych musimy zaraz rozpisać listy i uprzedzić pogłoskę, która prędzej czy później do nich dotrze. Wszystko zwali się na przypadek. Przecież prędzej nam uwierzą, niżeli pierwszej lepszej baćce przyniesionej z ulicy.

Z pokoju Zośki wydobywało się ciężkie westchnienie. Matka wstała i na palcach podeszła do jej łóżka, — dziewczyna jednak spała.

Zdzisław zapalił papierosa i ziewnął szeroko.

Zbudzono go dziś do świtu a on sypiał zazwyczaj do jedenastej rano. Zły był w dwójnasób — raz, że go pozbawiono słodkiego snu, powtóre, że mu wyprawiono niepotrzebną komedję.

Ziewnął i rozmyślał o tem wszystkim, co w ostatnich miesiącach w olchowickim dworze zaszło — a do on sam w znacznej mierze rękę przyłożył.

Od dawna chciał już raz być wyłącznym panem tego dziedzictwa, chciał użyć do syta tej bez-

granicznej swobody, za którą przepadał, a która w języku filistrów zwie się wyuzdaną swobodą.

Cóż mu z tego, że wyrwie się od czasu do czasu z domu, popędzi do Lwowa lub Krakowa i poluła dwa, trzy tygodnie?! Taka legalna hulanka przestała go już nęcić; była zbyt trywialną, oklepaną. Zapragnął tedy czegoś nowego — hulanki we własnym domu! Byłoby to coś arcyponętnego, żeby tak napluć nieco we własne rodzinne gniazdo! Niestety, w domu mieszkały kobiety. Ani więc nie może zaprosić oficerów na kilka wieczorów „whistowych“, ani urządzać stylowego polowania dla złotej młodzieży, z klębu szaleńców... ani sprowadzić jakiej Eli lub Loli z baletu, czy cyrku!

Dopóki ojciec paraliż był, trzeba było stosować się do jego woli. Na szczęście stary przeniósł się do wieczności. Nic mądrzejszego uczynić nie mógł, bo już się wyć chciało wobec tych dziwactw i kaprysów, jakimi otoczenie zamęczał. Zdawało się, że wreszcie teraz rodzinna kontrola ustanie.

Gdzie tam! po ojcu zaczęły swoje prawić kobiety. Każda miała mu coś do zarzucenia. Nie było dnia, aby przy obiedzie lub kolacyi, nie musiał ścierać się zęb za zęb o najmniejszą bagatelkę, o nowego konia, podpisany weksel, sprzedany kawał ziemi, lub coś podobnego. Było już tego poprostu za wiele!

Na szczęście trafił się Anatol ze swoją mocno zaszarganą wioską i tomikiem świeżo wydanych poezyj. Kobiety lubią wiersze, niechże sobie lubią — on, Zdzisław, czuje do nich nieprzeparty wstręt... coś w rodzaju duchowej zgagi.

Tymi wierszykami i andronami o jakichś tam secesjach, nastrojach, zakręcił głowę dziewczynie do tego stopnia, że już ni jeść, ni spać nie chciała — lecz gdy się dowiedział, że Zośki posag nie wystarczy na długi, poczał się z lekka wycofywać...

Za pozwoleniem, przyjacielu! Nie chcesz Zośki, bierz Sylę. Ta, choć brzydsza, starsza i nieco chorowita, ma daleko więcej od Zośki, bo jej babka Kulczewska

kierowania sprawami publicznymi. Ten element należało przy obsadzaniu urzędów „Straży“ przedewszystkiem uwzględnić. Tymczasem sekcja organizacyjna „Straży“ szukała niezmordowanie „wpływowych“ ludzi, a więc lekarzy, mecenasów, księży i ziemian, a do warstw średnich sięgnęła tylko z biedy.

Argumentacja „Orędownika“ jest odmienna. „Orędownik“ uważa duchowieństwo za stan niesamodzielny, skrępowany i dlatego pragnie je usunąć z placówek, wymagających zdecydowanego występowania i samodzielności, a więc przedewszystkiem z terenu politycznego. Na to właśnie trudno nam się zgodzić.

Czy i w jakim stopniu duchowieństwo — mamy teraz proboszczów na myśli — politycznie zależne jest od władzy duchownej, to właśnie bieżąca walka z ks. arcybiskupem dopiero wykaże. Obowiązkiem zaś świeckiego społeczeństwa jest popieranie opozycji duchowieństwa, zmierzającej do złamania politycznej hegemonii, którą ks. arcybiskup podwładnemu duchowieństwu narzucił pragnie.

Niech „Orędownik“ nie powołuje się na minione lata, na walki wyborcze w r. 1898 i dalej wstecz. Wówczas szło duchowieństwo z ugodowcem ks. arcybiskupem, bo same było ugodowo usposobione, a więc szło z przekonania. Te czasy minęły. Dziś przekonania wielkiej części duchowieństwa i właśnie ruchliwego, wyraźnie skłonili się na korzyść narodowego ruchu ludowego; dziś chce ks. arcybiskup księży pchnąć na tory swojej polityki, wbrew woli duchowieństwa. Byłoby wielkim błędem politycznym, gdybyśmy patryotyczne, ruchowi ludowemu sprzyjające duchowieństwo od siebie odstręczyli, a tem samem pchnęli je w objęcia arcybiskupa Stabrowskiego.

To też byłoby obowiązkiem ruchu ludowego poprzeć opozycję księży — nawet gdyby atak ks. arcybiskupa zwracał się przeciwko ich udziałowi w organizacjach czysto politycznych, n. p. wyborczych. Możemy być przeciwnikami anormalnie licznej reprezentacji stanu duchownego w naszych organizacjach politycznych, możemy na ich gruncie zwalczać księży konserwatystów jako konserwatystów, ale jest naszym obowiązkiem bronić wolności, bronić praw obywatelskich duchowieństwa polskiego — dla zasady.

„Straż“, której okólnik arcybiskupi dotyczy, jest zresztą polityką tylko w stosunku do rządu pruskiego i społeczeństwa niemieckiego. W tem zaś znaczeniu „politycznymi“ jest u nas bardzo wiele organizacji społecznych. Czy z wszystkich mielibyśmy wyeliminować duchowieństwo? Przecież nasi najserdeczniejsi przypisują polityczny charakter nie tylko Towarzystwu Pomocy Naukowej, ale każdej najniewinniejszej spółce. Czy i tam udział księży niepożądany? Przeciwnie, niech pozostaną, niech przedewszystkiem stoczą z władzą kościelną walkę o swoje prawa obywatelskie, o swoją polityczną wolność i samodzielność.

MARS.

Argument pięści.

Budapeszt, 19 lutego.

(A) Plac Wolności przed parlamentem już o siódmej rano zasługiwał na miano placu Marsowego.

Kto się dostał za kordon potrójny konstablów pieszych, konstablów konnych i huzarów, mógł z wyjątkiem artylerji oglądać wszystkie gatunki broni armii austriacko-węgierskiej i honwedów. Nawet oddział saperów stał w pogotowiu do wysadzania bram i drzwi parlamentu. Żołnierze wyekwipowani w polowych mundurach; broń w kozły; w środku między oddziałami komendant naczelny, otoczony oficerami sztabu generalnego. Plac olbrzymi, wojsko, budynek parlamentu — wszystko to spowite w opary szarawe, podnoszące się z Dunaju. Obraz raczej rosyjski, niż węgierski. Tak może będzie wyglądało otwarcie Dumy w Petersburgu. Rozwinięcie aparatu wojskowego w państwie od lat kilkuset parlamentarnem, jest co najmniej niezręcznością...

Korytarze, krużganki, galerie Izby poselskiej, kapiące od złota i czerwieni, przepelnione. Mnóstwo kobiet. Kobiety węgierskie namiętnie się zajmują polityką. Deputowani w komplecie. Wśród nich wielu ludzi młodych. Z pełnoletnością obywatel węgierski zyskuje prawo wyboru czynne i bierne.

Sala obrad jeszcze pusta. Kto wie, czy posiedzenie się odbędzie. Wczesnym rankiem policja wtargnęła do gmachu pod niewinnym pozorem naprawienia telefonu w pokoju prezesa ministrów. Z rozmieszczenia strategicznego posterunków policyjnych widać przecież, że chodzi tutaj o ułatwienie wojsku wtargnięcia ewentualnego do parlamentu. W takich warunkach posłowie nie chcą obradować. Przed parlamentem wojsko, w parlamencie policja, na zamku Budzimekim komisarz królewski z nieograniczonymi pełnomocnictwami. To podeptanie wolności kraju, parlamentu, konstytucji. Nagi, brutalny absolutyzm. Lepiej się rozejść!

Przywódcy stronnictw są innego zdania. Trzeba zaprotestować przeciwko zgwałceniu konstytucji w sposób trwały. Protest niech wejdzie raz na zawsze do uchwał sejmowych.

Wskazówka na zegarze zbliża się ku dziesiątej. W sali obrad pełniej. Na twarzach posłów znać zdenerwowanie. Okrzykami „Elien!“ witają Koszuta, potem Juliusza Andrassego. Stefan Tisza siedzi sam na

prawicy. Jego twarz chuda, śniada, zła, jest nieruchoma, jak zwierciadło wody stojącej. Nic z niej nie wyczytasz. A przecież jego to polityka błędna kładła fundamenty pod wypadki dnia dzisiejszego.

Prezydent Justh chory. Przeziębził się! Nie jego nazwisko będzie widniało na proteście wiekopomnym protokołu sejmowego z dnia 19 lutego 1906.

Na trybunę prezydenta wchodzi: Stefan Rakovszky, wiceprezes. Twarz polskiego ziemianina, jeszcze młoda, zrumieniona świeżym oddechem pól i lasów. Zaczyna mówić. W sposobie mówienia widać przymieszkę krwi madziarskiej: żrenice strzelają błyskawicami gniewu, krew zalewa policzki, ręka gestykuluje żywo, a nawet zwiija się w pięść i uderza mocno o stół przydyalny. Mówi, a raczej czyta protest Izby poselskiej, czyta zdanie po zdaniu z przygotowanego zawczasu konceptu. Każde zdanie posiada znaczenie prawno-państwowe; obala precedensy, stwarza nowe. Całość jest aktem wysoce politycznym, wykazującym, jakiego bezprawia się dopuszczono, mianując komisarza królewskiego i redagując jego pełnomocnictwo, które staje ponad konstytucją.

Posłowie wtórują okrzykami przy każdym zdaniu silniejszym, znajdującym odzew w duszy węgierskiej. Do okrzyków mieszają się galerye. Część drugiej zajmują studenci, przyszli prawodawcy. Między parlamentem i młodzieżą uniwersytecką istniał na Węgrzech zawsze ścisły związek.

Po Rakovszkym, który odsyła komisarzowi królewskiemu oba jego pisma, zajmuje trybunę drugi wiceprezes Bolgar, ex-officer austriacki, świetny pisarz wojskowy, powaga w sprawach pojedynkowych, na Węgrzech tak częstych, jak chleb powszedni. Izba poselska uchwaliła reskryptu rozwiązującego nie czytać, trzeba więc wyznaczyć dzień najbliższego posiedzenia. Bolgar proponuje zebrać się we środę i naznacza porządek dzienny. Ogólna aklamacja. Wbrew zwyczajowi Bolgar zapowiada przecieć, że protokół dzisiejszego posiedzenia będzie sprawdzonym i podpisanym za chwilę. Tradycja każe czynić to dopiero na posiedzeniu następnym. Posłowie spoglądają na siebie. Wiedzą, co to znaczy. Sekretarz, poseł Szakacs wstaje i czyta protokół, czyta galopem, piorunem, jakby lada chwila miały się w drzwiach zjawić bagnety...

Już skończył i podpisał, — podpisał Bolgar. Część posłów wypływa na krużganki, część zostaje na sali. Pod strop wysokiej sali biegnie wojownicza ruta pieśni rewolucyjnej. Hymn Koszuta! Śpiewają go posłowie i publiczność na galeriach. W drzwiach bagnatów jeszcze niema...

Na chwilę wyszedłem z sali, gdzie dziennikarze siedzą pospołu z posłami na tylnych ławach. Stałem u jednego z okien, wychodzących na plac Wolności, obstawiony wojskiem i zmieniony w obóz polowy. Co to jest? Jeden z batalionów piechoty chwycił za karabiny, oficerowie wyjęli szable, front złamał się w czwórki i żołnierze biegiem ruszyli ku bramie parlamentu.

„Wojsko idzie!“ — rozległ się okrzyk na krużgankach. Jedni podążyli ku garderobie, inni wrócili na salę obrad. Jeszcze chwila, w drzwiach sali ukazali się oficerowie policyi, za nimi konstablowie, za konstablami honwedzi z karabinami nabitymi, na karabinach bagnety. Przyjęto ich gwizdaniem, wrzawą, gradem złorzeczeń. Wojsko robi szpaler: szpalerem ku trybunie prezydenta kroczy oficer w czapce, w płaszczu, w polowym rnsztunku: trzyma dwa pisma. Pułkownik Fabrizius, sas Siedmiogrodzki, komendant pierwszego regimentu honwedów, zastępca komisarza królewskiego, w tej chwili pan życia i śmierci wszystkich tutaj obecnych. Twarz jeszcze nie stara, inteligentna, chłodna, pewna siebie. Znać, iż zdaje sobie sprawę z roli historycznej, jaką gra w tej chwili. Wie, że się zapisuje raz na zawsze w dziejach Węgier. Pułkownik Fabrizius stanie obok Hayna'u.

Tem przewiskiemi, hańbiącemi w pojęciach Węgra, obrzucają go posłowie.

— Haynaul!
— Zdrajca!
— Łotr wiarołomny, który łamie przysięgę honwedów!

— Sługa kata!
— Zbrodniarz!

Pułkownik Fabrizius jest już na trybunie. Obok niego oficer policyjny. Za nimi dwóch podoficerów z bagnetami na karabinach. Pułkownik czyta kolejno oba reskrypty. Nie słychać go! Hymn Koszuta leci w górę, z hymnem mieszają się obelgi pod adresem wicekomisarza, widać rozplamione twarze, wyciągnięte pięści; kilku starych posłów płacze.

— Na to mamy honwedów! — Ikają — splamiono ich mundur.

Pułkownik Fabrizius skończył czytać, oba pisma schował w kieszeń płaszczu, wyprostwał się dumnie i chwilę milczał:

— W imieniu króla nakazuję opuścić salę!
Nikt się nie ruszył.

— Po raz drugi nakazuję opuścić salę!

Raz trzeci już nie zwywał. Skinął ręką. I wystąpiła na jaw „ultima ratio“ wszelkich spraw politycznych, argument pięści, siła fizyczna, wobec której wszelkie ustawy są opłatkiem kruchym. Konstabile i wojsko rzuciło się na posłów i na dziennikarzy, wypychając ich z sali.

Przez szklane drzwi widziałem jeszcze chwilę, jak pułkownik Fabrizius pewny siebie, zadowolony, z przydyalnego wzniesienia spoglądał na widowisko, które się rozgrywało u jego stóp.

Żołnierz tryumfował nad parlamentem.

Wyrzucono posłów z krużganków, urzędników i stenografów z biur. Opieczętowano salę posiedzenia, w każdych drzwiach w całym gmachu stawiono wartę wojskową. Rozkwaterowano w sali koronacyjnej kompanię piechoty. Wszędzie bagnety, bagnety, bagnety. Depesze w biurze pocztowym parlamentu dziennikarze pisali już w asystencji bagnatów.

A przecieć Fejervary proponuje głosowanie powszechne!

Wiec przemysłowy.

Tarnów. (Kor. własna). dr. Roger Battaglia w półtorej godziny trwającym przemówieniu przedstawił nam obraz, jaki przedstawia się nam dziś na polu przemysłu krajowego po kilkuletnich staraniach i wytrwałej pracy ze strony jednostek i całego społeczeństwa.

Węgla kamiennego jaki nam dostarcza Jaworzno, Tenczynek, Siersza nie wystarcza nam, do kraju przychodzi dziś jeszcze pomimo wzmoczonej eksploatacji krajowej 3/4 całej konsumpcji. Obecnie powstałe nowe wielkie przedsiębiorstwo Arnolda Rappaporta, które ma tereny węgla kamiennego, nie ustępującego co do jakości pruskiemu. Przemysł ten musi się u nas rozwinąć na wielką skalę, chodzi na razie o stworzenie wielkiego ośrodka górniczego, gdyż bez tego przemysł żaden rozwijać się nie może.

Przemysł dachówkowy poczynił u nas w latach ostatnich olbrzymi postęp, tak co do wyrobu dachówki wypalanej jakoteż i dachówki cementowej. Nowa ustawa krajowa o przymusowym ogniotrwałem kryciu dachów zapewni tej gałęzi wielki zbył. Akcja nasza sprawiła, iż dachówka krajowa zwyciężko wyszła z walki z eternitem zagranicznym, ministerstwo wojny, skarbu i kolei przy budowach używa tylko dachówki krajowej.

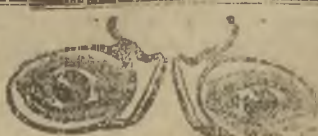
Fabryka szkła w Tarnowie dzięki naszym staraniom, nie uległa się kartelu i wytrzymuje dzielnie konkurencję z zachodem. Przemysł przerobów żelaza jest również skartelowany, wysokie cła ochronne wspomagają kartel i gnębią nienależących doń fabrykantów, wyzyskują cenami i szykanami. Z kartelem żelaznym walczyć należy ciągle, i dlatego Koło polskie przy traktatach handlowych żądało zniesienia celów ochronnych na żelazo jako materiał nadzwyczaj potrzebny w życiu codziennym. Pomimo wszystkie trudności, przemysł ten zaczyna u nas się rozwijać, dowodem fabryka pod Krakowem w Mogile, wyrabiająca hułnale i podkówki, eksportująca swe wyroby nawet do Turcji, fabryka haczyków do okien, która doszła w obrocie od 50.000 do 500.000 koron, fabryka guzików metalowych w Podgórzu, rozchodzących się już na cały świat, fabryka blacharska Sulikowskiego, zatrudniająca dziś już około 100 ludzi. Słowem „Kleinenindustrie“ u nas należy się rozwijać. Zapapalek, których konsumpcja wynosi do 250 wagonów rocznie, produkujemy już u siebie przeszło połowę. Czernidel, past, lakierów powstało u nas już dużo fabryk, konkurujących śmiało swoimi wyrobami z zagranicą. Jakość naszych wyrobów poprawia się z dnia na dzień. W fabrykacji nawozów sztucznych wskutek kartelu mamy tylko jedno akcyjne Towarzystwo we Lwowie, które pracuje już nawet z dywidendą. Fabryka cukru w Przeworsku przetrwała mężnie najcięższe chwile, okazuje olbrzymi rozwój, bo z 490 wagonów rafinady, doszła do 2.200 wagonów. Właściciele Przeworska nie zrażają się stratami, bo wiedzą, że pracują dla przyszłości. Fabrykacja cukierków u nas również się należy rozwijać, a fabryki Izraelowicza w Tarnowie, Brandstädtera we Lwowie i dr. Ruckera tamże, to żywe dowody postępu a nie cofania się.

W dziedzinie przemysłu gorzelnianego i rolniczego znaczny postęp, bo produkujemy połowę spirytusu z całej austriackiej konsumpcji. Powstają spółki młeczarskie. Tkactwo bardzo powolnym krokiem zdąży ku lepszemu, przemysł ten dawniej u nas tak kwitnący, jako przemysł domowy, z chwilą przeistoczenia się na fabryczny powoli upada i gdy w roku 1870 mieliśmy czynnych po domach około 30.000 krosien, dziś im możemy przeciwstawić tylko 17.000. Powodzenie tkaczy domowych dzisiaj prawie że opłakane, nie można marzyć o podniesieniu ręcznego tkactwa, należy stworzyć przemysł fabryczny, tutaj bliżej w kraju, bo Biała jest w rękach obcych, przeważnie niemieckich. Tkalnie a raczej fabryki w Rakszawie (Tow. akcyjne) i Lankosz i Zajaczek w Kętach wskutek agitacji idą naprzód i pracują intensywnie. Gorzej ma się rzecz z tkactwem Inianem i bawelnianem. Fabryka Grüspara w Andrychowiu ma olbrzymie trudności do pokonania. Związek przemysłowy stara się o wniesienie do Sejmu przedłożenia w sprawie założenia tkalni mechanicznej w kraju. Fabrykacja najrozmaitszej konfekcji rozwija się również należyście, gdyż tu mogą pracować kobiety i dzieci, nie potrzeba wielkich urządzeń mechanicznych, i wielkich wkładów. W samym Lwowie istnieje 40 fabryk tutek, eksportujemy za granicę do Turcji. Tutki nasze napełnione tytoniem tureckim wracają do nas napowrót. Fabrykacja turek papierowych tacek szeroko rozwinięta. Przemysł graficzny nasz osiągnął już tak wysoki stopień rozwoju, iż śmiało



MAKS MENKES Lwów
Jagiellońska 3
optyk i mechanik

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystępniejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzenie dzwońków elektrycznych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bezzwłocznie.
446

bez zagranicy obejść się możemy. Zakłady litograficzne krajowe są w stanie odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom, kupcy zwracają się już do naszych instytucji z całym zaufaniem. Wygasające w roku 1910 prawo propinacji zapewni naszemu przemysłowi rozwój w kierunku konsumpcji spirytusu przetworzonego, który dziś z powodu używania w wielu jeszcze okolicach, zwłaszcza Galicyi wschodniej, spirytusu nieczyszczonego nie może się należycie rozwinąć. Konsumpcja piwa wzrosła, ubytek zaś w konsumpcji spirytusu zrównoważy użycie spirytusu w przemyśle. Ulgi, mające się przyznać dla denaturyzacji spirytusu są w toku.

Z tym obrazem jasnym łączą się i cienie, na które prelegent zwraca uwagę, aby się nie wydać optymistą. Są u nas gałęzie przemysłu, idące stale w tył, a do tych należy mydlarstwo, nie mogące wytrzymać konkurencji z Schichtem i garbarstwo. Przemysł rękodzielniczy upada, nie ma dla niego ratunku. Próby stworzenia z drobnych rękodzielników stowarzyszeń produkcyjnych nie dopisały nigdzie, należy szukać kapitalistów, którzyby chcieli być nakładcami, i płacili za robotę wykonaną. Sposób ten odbiera samodzielność socjalną jednostkom, dla ratowania jednak ekonomicznego tychże bytu jest to koniecznym. Koszykarstwo nasze stoi bardzo wysoko. W Wadowicach powstała fabryka papieru i fabryka sody, konkurująca z należącą do kartelu fabryką w Szczakowej. We Lwowie powstała fabryka pudełek blaszanych. Fabryk maszyn rolniczych mamy w kraju dosyć, brak jedynie fabryki plugów. Towarzystwo akcyjne „Cegielskiego” z Poznania, zakłada w Wadowicach filię.

Cały ten ruch przyczynił się do zwrócenia umysłów na ten kierunek pracy społecznej, ludzie zastanawiali się nad tem, czy warto zakładać fabryki, agitacja ogólna zmieniła stanowisko władz przy dostawach krajowych i to jest w wielkiej części zasługą Koła polskiego, iż władze wojskowe i autonomiczne baczną zwracają uwagę na uwzględnienie, gdzie należy, gałęzi naszego przemysłu. Wydział krajowy wydał nawet regulatyw w tym kierunku, który wyklucza absolutnie obce firmy od konkurencji. Pomoc krajowa coraz wydatniejsza, jakkolwiek nie odpowiada zapotrzebowaniom, jednak w granicach udzielonych, jest często pomocą dla naszego przemysłu.

Kwestya powiększenia tego funduszu jest nader ważną, kraj musi przyjść na Sejm z odpowiednimi wnioskami.

Obraz stanu dzisiejszego przemysłu krajowego nie wypadł ani zbyt jasno, ani też zbyt ciemno, zyskaliśmy coś, lecz to wszystko za mało wobec wyników w innych krajach, z tego postępu widzimy nadzieję lepszej przyszłości, należy nam iść dalej konsekwentnie, aby dalsze pokolenia zbierały owoce. Agitacji trzeba ciąglej, należy wpływać na kupców, należy baczyć, aby publiczność nie stygła, należy uważać, aby wszędzie wykonywano regulatywy wydane przez Wydział krajowy dla dostaw i przedsiębiorstw. Krajowa komisya dla spraw przemysłowych uchwalila udzielać długich bezprocentowych zasiłków na cele przemysłu, na nowe przedsiębiorstwa, należy żądać od miast, od powiatów, dalszych świadczeń w postaci gruntów, subwencji etc. Nie wolno się nam zadawać obecnym stanem, należy się nam starać o samodzielność polityczną, gdyż w razie uzyskania tejże, może być mowa o samodzielności skarbowej i gospodarczej. Samodzielność skarbową mogłaby nam pozwolić na uwalnianie przemysłu od podatków w zupełności, które są dla przemysłu wprost zabójcze, mielibyśmy zabezpieczone wszystkie dostawy, co do których teraz ciągle trzeba staczać walki z ministerstwami. Liga pomocy przemysłowej poleciła wyroby krajowe, fabrykanci wiedeńscy zaprotestowali przeciwko temu. Ministerstwo, namiestnictwo prowadzą zaraz dochodzenia, czy przypadkiem któryś z lepiej myślących nauczycieli nie każe dzieciom kupować wyrobów krajowych. Samodzielność skarbową pozwoliłaby nam się stosować do naszego własnego budżetu, wtedy moglibyśmy więcejłożyć na cele przemysłu, nie oglądając się w zupełności na rząd centralny.

Koleje galicyjskie pomimo kilku strategicznych znaczeń mających, a tem samem mniej rentownych, są najrentowniej szymi liniami komunikacyjnymi w całym państwie, pomimo tego traktuje nas rząd po macoszemu, brak wagonów, przepisy ruchu wyjątkowe dla Galicyi (termin dostawy o 24 godzin dłuższy). Taryfa kolejowa musi być zindywidualizowana, ulgi, jakie nam dano, chcą na razie skasować. Dostanie tych sieci kolejowych we własne ręce pozwoliłoby nam zmienić system administracji biurokratycznej na komercyjny. Mylnego obliczenia frachtów nie należy absolutnie tolerować. Jestem przeciwnikiem utworzenia odrębności cłowej między Galicyą a Węgrami. Możemy stać na stanowisku czysto przemysłowem, musimy się liczyć z gałęziami gospodarstwa krajowego, któreby w danym razie upadły. Straciłby na tem eksport spirytusu, nafty, drzewa, bydła, gdyż musielibyśmy wtedy mieć do czynienia z konkurencją zagranicy. Rozdział granicy cłowej to eksperyment niebezpieczny i nie należy do niego dopuścić, my chcemy w tym kierunku ewolucji a nie rewolucji.

W przemówieniu mojem — powiada br. Battaglia — starałem się być zwięzłym, chciałem przedstawić obraz aktualny, dalej wobec kwestyi samodzielności Galicyi rzuciłem szkic zmian, któreby ona nam przynieść mogła. Cokolwiek zajdzie, sędzę, że kwestya naszego usposobienia i przygotowania się do walki na polu ekonomicznem jest najważniejszą rzeczą, bo ele-

ment ludzki w przemyśle dużo ważniejszą odgrywa rolę niż kapitały i surowiec. Gdzie niema kalkulacji i trzeźwości, tam nie może być postępu. Zrobiliśmy krok, pracujemy nad sobą dalej, wprowadźmy w program wychowania naszej młodzieży zasady pracy produktywnej, informujemy ją o życiu ekonomicznem zagranicy. Ustrój szkolny nasz wymaga w tym kierunku zmian. Stoimy w przededniu ważnych zmian, ordynacya wyborcza nada inną barwę, inny charakter, Sejm nasz się zmieni, kierunek tegoż, który jest tak ściśle związany z naszymi sprawami, powinien mieć cechę nie wybitnie agrarną, jak dotychczas, nie powinien być jednostronnym, przemysł i handel nie są uwzględniane należycie, to co się robi dla tych gałęzi, to tylko w formie odczepnego. Należy ducha zmienić, a wtedy być może, że staniemy na tem polu na wyżynach, o jakich dziś nam zaledwie marzyć wolno.

Licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi za zaznajomienie jej ze stanem naszego przemysłu, huczny oklaskami.

Z działalności T. S. L.

Koło akademickie we Lwowie.

Przed kilkoma dniami opuściło prasę sprawozdanie zarządu akademickiego Koła Tow. Szkoły Ludowej na rok 1905. Koło to należy do rzędu najruchliwszych Kół Towarzystwa, a jako Koło akademickie, świadczy jak najlepiej o młodzieży naszej, skoro ta z pełnią zapala staję do żmudnej pracy obywatelskiej, aby siać zdrowe ziarno oświaty, uprawić tyle jeszcze nie uprawionej, a urodzajnej roli. Jeżeli przejrzymy choćby tylko po krótko sprawozdanie Koła, przekonamy się, że to praca już nie dorywcza, traktowana po dyktando lub przygodnie, ale prowadzona systematycznie, programowo. A ma przytem Koło to w przeciwieństwie do kół innych, nie tylko spełniać zadania, jakie określa statut, lecz musi też, aby w zupełności odpowiedzieć powołaniu, powoływać do pracy coraz to liczniejszy zastęp młodzieży, zaprawiać ją do przyszłej samodzielnej pracy, wyrabiać w niej silne poczucie obowiązków obywatelskich, wychowywać dzielnych w przyszłości działaczy. Ten kierunek pracy Koła nie uwidocznił, rzecz naturalna, w sprawozdaniu, w daty, w cyfry ująć tego nie można, jednakże widoczny bardzo wyraźnie w cyfrach, wykazujących działalność Towarzystwa, najbardziej może w liczbie odczytów wygłoszonych w przeciągu roku.

Ogółem wykazuje Koło 250 odczytów, z czego 215 wygłosili prelegenci-akademicy, odczytów treści historycznej, ogólnooświatowej, ekonomicznej, dalej widoczne są w okazałej liczbie tematy: społeczny, prawnopodatkowy, krajoznawczy, gospodarczy, literacki i in.

Czytelnia posiada Koło obecnie 35 na wsi, we Lwowie zaś Czytelnia na Żółkiewskim, wypożyczalnie książek na Zamarstynowie i na Janowskim, w których ogółem w ciągu 1905 wypożyczono 15.890 tomów. Każda z czytelni zaopatrzona była w pisma, bądź tygodniowe, bądź codzienne, posyłano mianowicie „Gazetę Niedzielną”, „Głos Rolniczy”, „Ojczyznę”, „Połaka”, „Przewodnik Kółek roln.” „Przodownicę”, „Słowo Polskie” i „Wiek Nowy”.

Oprócz odczytów odbywały się w czytelniach pogadanki, na których omawiano bądź to sprawy bieżące, bądź gospodarskie, ekonomiczne, społeczne etc. Tych odbyło się 416. Nie zaniedbywało też Koło uroczystych obchodów rocznic narodowych, których program wypełniły siły miejscowe. Obchodów takich urządzono 19.

Uważając za bardzo dodatnią działalność trup amatorskich włościańskich, zorganizowało Koło komisję teatralną, której celem zakładanie i opiekowanie się teatrem włościańskim. Kładło też Koło nie mały nacisk na zakładanie Kółek rolniczych i Kas Raifaisena, w Zagórze Konkolnickiem otworło herbaciarnię ludową, nie zaniedbano też akcji na polu podniesienia sadownictwa. Szczególniejszą uwagę zwracali prelegenci na ustawę o włościach rentowych, tak, że ludność wszystkich miejscowości, gdzie Koło posiada czytelnię, jest o niej dokładnie powiadomiona.

Z akcji na większą skalę należy wymienić wycieczkę włościan do Krakowa i Kalwaryj Zebr., jak również zjazd delegatów czytelni we Lwowie, w którym wzięło udział przeszło 100 uczestników. Na zjeździe wygłosił p. dr. H. Sawczyński referat: „O włościach rentowych”, p. Panek: „O obecnym położeniu w 3 zaborach” i p. Zardecki: „O znaczeniu czytelni wiejskiej”.

Tak mniej więcej, skreślona bardzo pobieżnie, przedstawia się działalność akad. Koła T. S. L. W porównaniu ze sprawozdaniami z lat ubiegłych widoczny rozrost, obejmowanie coraz szerszych pól pracy i to w tempie bardzo szybkim. Praca to, jak widać owoce i zdrowa, można mieć nadzieję, że i dalej nie innymi pójdzie torami, a rozszerzać się będzie w miarę poparcia ze strony społeczeństwa, w miarę zyskiwania środków pieniężnych, które nie w jednym wypadku stoją na przeszkodzie. Dotychczasowe źródła dochodu, jak składki i najrozmaitsze przedsiębiorstwa, nie wystarczają na opędzenie wydatków, zaś założony przed 1½ rokiem „Kram” akad. Koła T. S. L., aczkolwiek rozwija się pomyślnie (w roku sprawozdawczym miał około 12 ty-

sięcy koron obrotu), jako instytucya początkująca, na razie niewiele jest w stanie przynieść Kołu, wymagając przedewszystkiem powiększenia funduszu zakładowego. My ze swojej strony życzymy Kołu, jak najhojniejszych plonów z pracy, a ufamy, że tyle ofiarni Lwowianie poprą nadal, jak dotąd, młodych działaczy.

Z Rosyi.

(Projekt nowej ustawy uniwersyteckiej. — Durnow o wobec rozruchów agrarnych. — Ustawa przeciw dowozowi broni i materiałów wybuchowych. — Nowy dziennik Wittego. — „Nowoje Wremia” o Finlandyi).

Wszecchrosyjski zjazd profesorów uniwersyteckich, który obradował w Petersburgu pod przewodnictwem ministra oświaty hr. Tołstoja, wypracował projekt nowej ustawy uniwersyteckiej, na trzech następujących zasadach: 1) Uniwersytet rosyjski jest instytucją naukową, która ma na celu rozwijanie nauki jako takiej, dostarczenie młodzieży wyższego wykształcenia i rozpowszechnienie wiedzy naukowej; 2) uniwersytet jest instytucją samorządną, której wszystkie sprawy podlegają decyzji kolegium profesorskiego; 3) ogólny nadzór nad zgodnością postępowania poszczególnych kolegiów z ustawą normalną, należy wyłączyć do ministra oświaty.

Pierwszą zasadę rozwinięto w ten sposób, że dopuszczono do kolegium uniwersyteckiego wszystkich profesorów zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych z głosem decydującym i dopuszczając docentów prywatnych z głosem doradczym na posiedzenia kolegium, zwołane w tych sprawach, które doceni prywatni w pisemnych swych deklaracjach do rozpatrzenia kolegium zalecili.

O nominacji profesorów rozstrzyga kolegium na wniosek odnośnego fakultetu, albo wedle rezultatów rozpisanego konkursu. W każdym razie jednak ostateczna decyzja o nominacji profesora należy do kolegium.

Niższą instancją władzy uniwersyteckiej są fakultety, do których należą ich sprawy wewnętrzne. W radach fakultetowych zasiadają obok profesorów z decydującym głosem także i piątni docenci. Tylko w kwestiach nominacji nowych profesorów ci ostatni pozbawieni są głosu.

Do administracji uniwersytetu należą obok rektora, prorektora i dziekanów jeszcze specyjni delegaci fakultetów, wybierani przez rady fakultatywne na przeciąg dwóch lat. Rektora, prorektora i sekretarzy obiera kolegium na termin dowolny, ale w każdym razie nie większy niż dwa lata. Dziekanów zaś wybiera kolegium tylko wtedy, jeżeli rady odnośnych fakultetów wyboru skutecznie nie mogą.

W sprawach wewnętrznych każdy uniwersytet korzysta z autonomii, ograniczonej tylko zasadą, że na uniwersytet mają być przyjęci wszyscy ci, którzy ukończyli kurs szkoły średniej. Szczególnie jednak warunki przyjęcia i dalsze dopełniające wymagania, o ile zajdzie w tym względzie potrzeba, są ustanawiane przez poszczególne kolegia. Aby jednak normy w tym względzie były jednolite, decydować o nich będą peryodyczne zjazdy przedstawicieli uniwersytetów.

Opracowanie planów naukowych i procedury egzaminów kursowych i końcowych jest poruczone w zupełności kolegiom. Egzaminy te jednak nie dają żadnych praw studentom wobec rządu, który sam określi w tym względzie odpowiednie normy. Oprócz świadectw kursowych i końcowych t. zw. absolutoryów, uniwersytety wydają jeszcze dyplomy na stopnie naukowe. Stopni tych ustanowiono na wszystkich fakultetach z wyjątkiem medycznego dwa: kandydata i doktora, stopień zaś magistra zniesiono. Na fakultecie medycznym stopniowi kandydata odpowiada stopień lekarza.

Ustanowienie grup egzaminacyjnych do uzyskania stopni uniwersyteckich, jak również nominalnych prywatnych docentów i kierowników pomocniczych zakładów naukowych, należy do kolegiów. One także wydają przepisy dyscyplinarne dla słuchaczy i statuty normalne dla tych stowarzyszeń studenckich które czynności swe sprawują w obrębie uniwersytetu. Poza uniwersytetem studenci mogą zakładać stowarzyszenia, na zasadzie ogólnej ustawy o stowarzyszeniach. Kolegium zarządza stypendjami i rozstrzyga o uwoinienu od czesnego. Dalej ma ono prawo zatwierdzania statutów towarzystw naukowych, organizowania bez wszelkich ograniczeń publicznych wykładów i kursów, w celu rozpowszechniania i popularyzowania wiedzy, urządzania naukowych zjazdów, wystaw i ekspedycji, bez pytania kogokolwiek o osobne na to pozwolenie.

Na słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych uniwersytetu przyjmuje się osoby bez różnicy płci, narodowości i wyznania. W wyjątkowych tylko razach kolegia mają prawo ograniczyć liczbę studentów. Opłata wynosi za półrocze 40 rubli, przyczem jednak kolegium uwalnia zupełnie od opłaty 25 prc. słuchaczy, a drugim 25 prc. obniża ją do połowy, tak, że przeciętnie opłata wynosi 25 rub. na półrocze, przyczem najbogatsi placą maximum 40 rub., najbiedniejsi zaś nic wcale nie placą. Wszelkie specjalne honoraria dla profesorów, jak również specjalne taksy za użycie laboratorjów, bibliotek i przyrządów naukowych zostają zniesione.

Nadzór kuratora nad uniwersytetami jest zniesiony. Minister zaś oświaty obok ogólnej kontroli nad zgodnością zarządzeń poszczególnych kolegiów z ustawą

Teodor Hellwig i Franciszek Zytny

dawniej J. WAŻNY
Lwów
Czarnieckiego 2

polecają swój świeżo nabyty i obficie w towary zaopatrzony handel towarów korzennych, delikatesów i pokoje do śniadań. KUCHNIĘ domową prowadzimy w własnym zarządzie, śniadania, obiady i kolacje po cenach najniższych, wszelkie potrawy przyrządzamy na masle, piwo pilzneńskie na miary, wina austriackie, węgierskie, hiszpańskie, reńskie i francuskie stare. 2152 Z poważaniem T. HELLWIG i F. ZYTNY.

normalną, ma jeszcze prawo decyzji w sprawach wymagających asygnowanin nadetatowych sum z kasy państwa, w sprawach podróży naukowych, inicjowanych przez uniwersytet, ale opłacanych przez rząd.

Celem zabezpieczenia wolności nauczania postanowiono, że nikt z profesorów, ani docentów uniwersytetu nie może być uwolniony od służby, ani zawieszony w swoich pedagogicznych czynnościach, jak tylko na podstawie prawomocnego wyroku sądowego. Dalej postanowiono, że ani pleć, ani wyznanie lub narodowość nie mogą stanowić przeszkody do zajęcia stanowiska profesora lub docenta. Jeżeli ten paragraf projektu zostanie potwierdzony, to uniwersytety rosyjskie będą pierwszymi w Europie, które bez wszelkich specjalnych ograniczeń dopuszczają na katedry kobiety. Prywatnym docentom zabezpieczono zupełną wolność nauczania. Ani fakultet, ani kolegium nie mogą nakładać na nich w tej mierze żadnych obowiązków.

Minimalnym warunkiem, wymaganym od kandydatów na profesorów i docentów, jak również asystentów i prosekatorów jest stopień doktorski. Nadto od kandydatów na profesorów wymaga się dowodów wybitnej działalności naukowej i doświadczenia pedagogicznego. Pensya profesora zwyczajnego wynosi 4.000 do 6.000 rubli, docenci płatni otrzymują po 2.000 rubli. Prawo do pełnej emerytury daje 30 lat działalności nauczycielskiej, licząc od dnia otrzymania „veniam docendi“. Po dwudziestu pięciu latach profesor otrzymuje tytuł „zasłużonego“, co uprawnia go do zatrzymania swej pensji profesorskiej nawet wówczas, jeżeli już z innego tytułu pobiera jaką pensję od rządu.

Rząd Wittego, uporawszy się do pewnego stopnia z rewolucją po miastach i wywiozłszy lub osadzwszy w więzieniach mnóstwo najwybitniejszych przedstawicieli opozycyjnej inteligencji, zwrócił teraz szczególniej baczną uwagę na wieś i włościan, starając się ich ochronić przed złą agitacją. W tym celu minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik do gubernatorów, który wedle relacji „Naszej Żizni“ brzmi jak następująco:

„Uważając za nieodzowne przeciwdziałanie wszelkimi środkami podburzaniu chłopów do rabunku i gwałtów, proponuję panu: 1. Wszystkich niewięzionych jeszcze przez władze sądowe agitatorów rewolucyjnych i przywódców chłopskich natychmiast uwięzić w celu poddania ich badaniu policyjnemu i ewentualnemu wystąpieniu w drodze administracyjnej. 2. Nie przeprowadzać w takich razach żadnych śledztw ani badań wstępnych w celu ustalenia faktu przestępstwa, ale zadowolnić się w tej mierze krótkim protokołem, w którym uwidocznione być mają przyczyny uwięzienia i krótko wymienione fakty. 3. Notorycznych agitatorów, których władze sądowe uwolniły, wziąć pod nadzór policyjny i postąpić prztem wedle punktu drugiego. 4. Przy aresztowaniu nauczycieli, felczerów i urzędników ziemstw nie zwracać żadnej uwagi na buntownicze protesty samowolnych związków i delegacji. 5. Gróźb i protestów uchwalonych przez zgromadzenia i metingi nie brać w rachubę a w danym razie rozpedzać protestujących siłą, nawet przy użyciu broni palnej. 6. Wszystkie te zarządzenia wykonywać z największą szybkością. 7. Wogóle unikać wszelkiego wahania się przy spełnianiu wymienionych wyżej obowiązków. 8. Otrzymanie tych wskazówek do dokładnego i bezwzględnie zastosowania się do nich, potwierdzić słowami „będzie wykonane“ w telegraficznych depezach adresowanych do dyrektora departamentu policyi“.

Niebawem zobaczymy zapewne, o ile te drakońskie rozporządzenia nie miną się z celem.

Za drugi akt represji, tym razem skierowany przeciw dowozowi broni, należy uważać ustawę, którą przyjęła Rada państwa, a wedle której każdy polityczny zamach, lub usiłowanie wykonania zamachu, jak również sporządzanie, przechowywanie i handel materiałami wybuchowymi ma być karany wedle prawa wojennego a mianowicie śmiercią, bez względu na to, czy dana miejscowość znajduje się w stanie wojennym, czy w stanie wzmocnionej ochrony, czy też tylko zwyczajnej ochrony.

W dziedzinie dziennikarstwa Witte stworzył ostatecznie swe oddawna zapowiadane dzieło, w postaci publicystycznego dodatku „Wiestnika Prawitielstwiennego“, który nazywa się „Russkoje Gosudarstwo“ (państwo rosyjskie). We czwartek z. t. wyszedł pierwszy numer tego ciekawego dziennika. Redakcja jego usprawiedliwia przed publicznością swoją publicystyczną działalność tem, że teraz właśnie kiedy stosunek społeczeństwa do rządu przestała już cechować ta absolutna wzajemna nieufność, która między oboma tymi czynnikami istniała dotychczas, należy tę wzajemną ufnosć rozwijać i podtrzymywać, dążąc do zupełnego zharmonizowania poglądów i dążeń obu stron.

W tym celu będzie „Russkoje Gosudarstwo“ podawało logiczne motywy tych, lub innych postanowień rządu, które dla opinii publicznej nie okazały się dość zrozumiałymi a to w tym celu, aby wobec wzrostu świadomości społeczeństwa nie narzucać mu tylko samych formuł prawnych, ale także budzić w niem przekonanie o ich dostatecznym uzasadnieniu i celowości.

Dalej dziennik Wittego obiecuje otworzyć swe lamy dla wszelkich opinii, wyjmując skrajnie rewolucyjne lub reakcyjne, a to w celu tem lepszego wyświetlenia kwestyj spornych. Nadto obiecuje „Russkoje Gosudarstwo“ podawać bezstronne opisy wszelkich wypadków

w obrębie państwa, a także zwracać szczególnie pilną uwagę na politykę zagraniczną, w której będzie ono — jak się można domyślać — zastępowało „Journal de St. Petersburg“. Wreszcie zapowiada redakcja, że nie chcąc stwarzać konkurencji dziennikom niezawisłym, będzie gazetę swoją wydawała dopiero wieczorem.

W pierwszym numerze tego ciekawego dziennika znajdujemy jednak bardzo niewiele z owych obietnic. Obok części urzędowej, przedrukowanej z „Wiestnika“, telegramów agencyjnych i wstępnego artykułu z streszczonym tu programem, są tam jeszcze dwa fejetony. W jednym z nich mówi się dość głupio o ruchu agrarnym, i wskazuje jako przyczynę niepokoju tę okoliczność, że chłopci nie rozumieją i źle sobie tłumaczą cudzoziemskie wyrazy, jak konstytucja, parlament i t. p. używane przez agitatorów. W drugim zaś autor usiłuje udowodnić, że nie potrzeba być „przekupionym“, aby pisać w dzienniku urzędowym...

Sama myśl założenia tego rodzaju dziennika urzędowego jest niewątpliwie dobra i pożyteczna, ale pierwszy numer nie pozwala oczekiwać, że myśl ta będzie dość inteligentnie i zręcznie urzeczywistniona.

Zaznaczyliśmy już na tem miejscu, że wszystkie roztelegrafowywane po Europie alarmujące wieści „Now. Wremieni“ o przygotowywaniu się rzekomo powstaniu fińskim, są prostą prowokacją, albo przez rząd obstarowaną, albo na własny rachunek przez p. Suworina uprawianą.

Okazuje się, że zachodzi tu ten drugi wypadek. Bo oto urzędowa „Finlandskaja Gazieta“ zamieściła urzędowe zaprzeczenie wieści rozsiewanych przez „Nowoje Wremia“ i z polecenia generał-gubernatora Gerarda podniosła z naciskiem, że dzięki przyznanym wolnościom Finlandya jest dzisiaj jedynym w państwie rosyjskim krajem, w którym panuje spokój i zupełnie normalne życie. „Czerwona gwardya“, która tak przeraziła „Now. Wremia“, nie jest wcale instytucją narodową, ale wyłącznie klasową robotniczą organizacją z celami czysto wewnętrznofinlandzkimi.

Wreszcie zaznacza „Finl. Gazieta“, że tego rodzaju prowokacyjne artykuły, jak te, które zamieszcza „Now. Wremia“, pomijając już ich zupełną kłamliwość i bezpodstawność, podtrzymują tylko nieufność wzajemną Rosyi i Finlandyi, która w interesie obu stron powinna być jak najrychlej usunięta.

W zaborze rosyjskim.

(Księża litwomani i Synod ewangelicko-augsburski. — Kooperacya rolna w Warszawie i Związek dłużników banków ziemskich. — Aresztowania, rewizje i kary. — Zaburzenia rolne na Litwie. — Choroba Jaczewskiego.)

— Rozszczepienie narodu polskiego na składowe jego części stało się przedmiotem zabiegów rządów zaborczych od samego upadku Rzeczypospolitej. Z państw europejskich za najbardziej jednolitą uchodzi Francya. Jeżeli przyjrzymy się jednak bliżej jej ludności, okaże się, że w skład jej oprócz właściwych Francuzów, zamieszkujących północną Francję, wchodzi Prowensalczyki, mówiący romańskim wprawdzie, ale całkiem odrębnym językiem, Alzaccyzy, używający narzecza niemieckiego, Bretończycy, mówiący językiem galijskim itd. itd. Wszystkie te jednak odrębne żywioły etniczne tworzą solidarny „naród francuski“. Łącznikiem jest tu poczucie jedności politycznej, oraz wytwarzana długim współżyciem wspólność kulturalna. Podobnie rzecz się miała i z Polską. Ludność jej jest etnicznie różnolita, poczucie wspólności państwowej i solidarności interesów wytwarzało jednak więź dostateczną, aby z Niemców nawet miast pruskich tworzyć dobrych polskich patriotów. Wszystkie te żywioły w skład państwa wchodzące, składały się na tworzenie wspólnej kultury polskiej. Zmiany jednak, cechujące nowożytny okres dziejów, odbywały się w społeczeństwie polskim już po utracie samodzielnego bytu, nie mogły więc one bardziej jeszcze skupić i zjednoczyć społeczeństwa. I dziś za szczerze polskie przywykliśmy uważać jedynie żywioł etnograficznie polski, oraz żywioły kulturalnie zasymilowane.

Mamy wprawdzie dowody, że idea polska oddziaływała silnie i dziś na ludność etnograficznie odrębną, ale usiłowania rządów, zmierzające do podsywania wszelkich separatyzmów nie pozostały bezowocne.

Między innymi rząd rosyjski popierał energicznie ruch separatystyczny litewski, którego głównymi przedstawicielami są, niestety, księża litewscy. Wychodzą oni z ludu i wynosząc z domu pewną niechęć do polskiego ziemiaństwa, nasiąkają w szkołach rosyjskich fałszywym przekonaniem, że Polska skrzywdziła szczególnie Litwę, zabiła jej odrębną kulturę itd. Nie wiedzą oni, że zjednoczenie z Polską uratowało samo istnienie Litwy i że ówczesna Litwa nie miała już kultury własnej, bo podlegała ruskiej.

Księża „litwomani“ chcą gwałtem litewszczyć to wszystko, co kiedyś było lub być mogło litewskiem i nie wahają się nadużywać nawet kościoła i konfesyonału dla walki z nieznaną sobie, lecz nienawistną polskością.

Charakterystyczny przykład ich działalności podała obecnie przez Skallona zawieszona „Gazeta Świąteczna“ w korespondencji z Berznik, w pow. sejneńskim, guberni suwalskiej (w Królestwie Polskim). Powiat ten jest

mięszany, polsko-litewski. Miasteczko Berzniki leży w okolicy czysto polskiej, Litwini stanowią w niem nieznaczną mniejszość. Znają oni wszyscy język polski i w kościele śpiewali wraz z wszystkimi po polsku.

„Żyli między sobą Polacy i Litwini jak jedna rodzina w jednym domu“ — pisze korespondent — „aż do chwili, kiedy po śmierci biskupa Baranowskiego rząd dycezyi objął ks. prałat Antonowicz, który polecił, aby śpiewy kościelne w jedną niedzielę odbywały się po polsku, w drugą po litewsku. Polacy nie zgodzili się na to, sądząc, że prawa mniejszości są dostatecznie uwzględniane, gdy Litwini mają kazania, spowiedź i pacierz po litewsku. Na wieść o tem przybył z Sejn ks. dziekan i wymagał poddania się rozkazowi. Księża miejscowi Litwini (trzeba wiedzieć, że ogromny procent księży w zaborze rosyjskim jest pochodzenia litewskiego), rozpoczęli wówczas akcję po swojemu“.

„Wezwali — pisze korespondent — wszystkich Litwinów, żeby polską mowę porzucili, a matki Litwinki, które uczyły swoje dzieci pacierza po polsku, nazywali wyrodnymi Litwinkami. Tym, których uważali za Litwinów, nie pozwalali się spowiadać po polsku. Kolendując w parafii, zapytywali ludzi, kto umie po litewsku. Jeżeli kto umiał po litewsku, a mówił do księdza po polsku, to go łajali, zapisywali jego nazwisko, mówili, że musi być Litwinem i dzieci obowiązkowo uczyć po litewsku, gdyż „tu jest Litwa, a wyście sobie zkażcie polszczyznę wynaleźli. Pół Augustowskiego była Litwa i musi być znowu Litwa“. I takich ludzi zapisywali jako Litwinów, którzy ani słowa po litewsku nie umieją. W taki sposób naliczono, że jest połowa Litwinów i musi być w kościele po litewsku. Więc ksiądz z procesją idąc, zaśpiewał po litewsku, a Polacy po dawnemu po polsku. Za to Litwini postanowili bić Polaków. Zaczęła się bójka przy kościele. Polaków było więcej, więc wyparli Litwinów“.

Wskutek tej bójki kościół został w nocy zamknięty przez księży, sami zaś oni odjechali do Sejn; i ta parafia przeszła od roku pozostaje bez księży i spowiedzi. Z Polaków ci tylko dostają kartki do spowiedzi, którzy zgadzają się podpisać deklarację zgody na śpiewy litewskie.

Dla kontrastu zanotować tu musimy, że odbyty przed paru tygodniami w Warszawie synod ewangelicko-augsburski był wymownym świadectwem dalszych postępów asymilacji wśród wyznawców tego kościoła. Są oni wyłącznie niemal pochodzenia niemieckiego, z biegiem czasu jednak nabożeństwa polskie coraz bardziej wypierają nabożeństwa niemieckie, wśród pastorów mamy już bardzo żarliwych nawet Polaków w rodzaju np. ks. pastora Machlejda w Warszawie.

— Absolutyzm rosyjski wszelką pracę zrzeszoną uważał za niebezpieczną dla państwa, to też krepował nawet działalność ekonomiczną, jeśli wybiegała ona poza sprawy czysto indywidualne.

Dopiero po wstąpieniu na tron Mikołaja II pozwolono na założenie w Królestwie towarzystw rolniczych gubernialnych, stanowczo odrzucając myśl utworzenia towarzystwa centralnego na całe Królestwo. Korzyści ekonomiczne, wypływające z działalności wspólnej na większym terytorium, pobudziły jednak towarzystwa te do stałego porozumienia się i wspólnej roboty. W roku zeszłym wreszcie, gdy zwolniły więzy rządowe, utworzono w Warszawie „Korporacyę rolną“, w której wzięły już udział towarzystwa rolnicze nie tylko Królestwa, lecz także Litwy i Ukrainy... Zeszłoroczne strajki kolejowe i pocztowy uniemożliwiły wspólną działalność. — Obecnie odbył się w Warszawie zjazd 13 dyrektorów towarzystw rolniczych, 10 z Królestwa i 5 z krajów zabranych, poruszono przedewszystkiem sprawę wspólnych zakupów. Od 15 marca powstaje w Warszawie stałe Biuro kooperacyi z odpowiednim personelem służbowym pod kierunkiem p. Mrozińskiego.

Na Litwie znowu oddawna podnoszonym, ale przez rząd odrzucanym żądaniem, było założenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, któreby wyrwało ziemianom szpon lichwiarskich rozmaitych banków ziemskich. Obecnie dał się urzeczywistnić przynajmniej Związek dłużników banków ziemskich, który będzie bronił wspólnych interesów kredytowych ziemian na terytorium działalności wileńskiego banku ziemskiego, to jest 6 gubernii litewsko-białoruskich i guberni pskowskiej. Na zjeździe ziemiańskim, który dał początek Związkowi, postanowiono poczynić starania o Towarzystwo kredytowe ziemskie i o nadanie Polakom w krajach zabranych prawa korzystania z nader taniego kredytu hipotecznego w państwowym Banku szlacheckim.

Oprócz tych dwóch wiadomości pomyślnych, z zakresu ekonomicznego, moglibyśmy zanotować same tylko smutne. Według obliczenia „Gazety Polskiej“, warszawskie fabryki metalurgiczne nie mogły przyjąć obstarunków z Rosyi, na z górą 3 miliony rubli, gdyż ciągła groza strajków nie pozwalała na zobowiązania terminowe. W nielicznych fabrykach na Litwie stan jest też opłakany, niektóre zostały zamknięte, inne zmniejszyły ilość dni roboczych.

— Władze, sprawujące rządy „wojenne“ w Królestwie, nie znają wprost granic samowoli. „Podejrzanymi“ są dla nich nawet wysocy urzędnicy państwowi. Przed paru dniami w Radomiu rotmistrz zandarmeryi Ginsburg, przy udziale 40 kozaków, dokonał rewizyi w gmachu sądu okręgowego. Rewizya objęła gabinety prokuratora Szalimowa, prezesa sądu okręgowego radomskiego, Zelanda, wiceprezesów, Sobolewa i Susoro-

welnianą Dr. prof. Jaegera
bawelnianą Dr. Lahmana
płocienną Suppancica

Zdzisław Zdanowicz poleca Bieliznę

w Krakowie

1062

wa. Porucznik Gausburg przedstawił zarządzającemu gmachem sądu upoważnienie prezesa sądu do przeprowadzenia rewizji. Też nocy dokonana została rewizja w gmachu hipoteki we wszystkich gabinetach i archiwum.

Ze zwykłymi śmierciakami, nie mającymi rangi, mniej się jeszcze naturalnie robi ceremonii, toteż areszty, rewizje i kary sypią się, jak z rogu obfitości. W ostatnich dniach coraz częściej spotykamy w liczbie ukaranych zbrodni „nielegalne nauczanie“. W gub. siedleckiej pp. Chomiczów skazano na 2 miesięczne więzienie, lub 100 rubli kary każdego: żonę za nauczanie, męża za dostarczenie mieszkania“.

Hr. Edmund Scipio skazany został na 3 miesiące więzienia za akcję gminną. W Kutnie aresztowano dwóch obywateli ziemskich pp. Zawadzkiego i Chędzynskiego, w Piotrkowie adwokata Ottona, w Warszawie dyrektora Tow. melioracyjnego Gratkiego za mowę na wiecu włościańskim w Łowucie i p. Wacława Staropińskiego za sprzedaż numerów zawieszono „Kuryera Miejskiego“ w kantorze tego pisma i p. Łopuszańskiego, w Nowodworze właściciela dóbr Hennenberga itd.

Gubernatorowie Królestwa otrzymali z ministerstwa polecenia przedsięwzięcia środków zapobiegawczych przeciwko zamierzonym na wiosnę w całym państwie strajkom rolnym. Do poprzednich strajków władze wcale się prawie nie wtrącały.

Na Litwie mamy wciąż wypadki zaburzeń agrarnych. Przed paru dniami „Kuryer Litewski“ zamieścił wiadomość następującą:

„W powiecie wilejskim w majątku Piotrowszczyzna pp. Karnickich rozruchy rolne przybrały poważniejsze rozmiary. Ruch włościański dążył do przywłaszczenia sobie całego folwarku i ustanowienia w nim własnej administracji. Przybycie kozaków położyło tamę zaborczej swawoli włościan. Przywódcy ruchu w liczbie kilkunastu osób zostali aresztowani, i na razie zapanała znów cisza w okolicy. Podobno zbyt hojność i pobłażliwość właścicielki Piotrowszczyzny w kwestyi żądanej przed miesiącem opłaty była przez tłum źle zrozumiana i pobudziła go do suchwalszych żądań.

„W majątku Oboren p. Eynatowiczowej, włościanie, domagając się w gwałtowny sposób drzewa opałowego u rządcy, który bez zezwolenia dziedziczki, mieszkającej w Warszawie, wydać go nie mógł, rozpędzili całą czeladź dworską. W majątku Zarach, p. Koziełły, w okolicach Dohinowa, wsie sąsiednie zrąbały około tysiąca pni sosnowych“.

— Sensacją w Warszawie jest choroba wpływowego naczelnika kancelarii generał-gubernatorskiej, p. Jaczewskiego, który uległ rozstrojowi umysłowemu i wyjechać musiał zagranicę.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.

Warszawa, 16 lutego.

Po białych marmurowych schodach wchodzi do obszernej białej i złoczonej sali Tow. technicznego. Bije właśnie godzina ósma, na którą było naznaczone zebranie przedwyborcze XI cyrkułu, sala jest już pełna — około tysiąca osób zasiadło w krzesłach i wypełniło przejścia.

Nastroj niemal uroczysty, publiczność zachowuje się ze świątecznym spokojem. Na sali przeważają robotnicy i rzemieślnicy, mieszkańcy suterenu i poddaszy. Ale wszyscy umyli się po pracy, przebrali się w odświętne szaty, grube, spracowane, brązowe dłonie wyraźnie odbijają od czystej bielizny. Widocznie polityka dla tutejszej publiczności nie jest jeszcze sprawą codziennego życia, a na zgromadzenie nie idzie się tutaj wprost z knajpy lub od warsztatu. Widzę wśród publiczności posłańców, stróżów więziennych; ani jednej semickiej twarzy, Żydzi nie biorą udziału w wyborach.

Jeden ze zwolujących zgromadzenie zagaja je w słowach krótkich, serdecznych, dziękując na przybycie i wyjaśniając cel zebrania, w konkluzji zaś proponuje na przewodniczącego znanego literata J. Święcickiego.

No, myślę sobie, teraz będzie awantura. Napewno ktoś zaproponuje innego przewodniczącego i będzie gorąco. Znam bowiem obyczaj wiecowe galicyjskie i wiem, że o charakterze zgromadzeń decyduje zwykle wybór przewodniczącego.

Tymczasem doznaję rozczarowania. Nikt się o przewodnictwo nie spierał, p. Święcicki zasiadł przy stole prezydyalnym bez żadnego protestu i powołał kilku panów na t. zw. asesorów — obyczaj nieznanym w Galicyi. Asesorowie mają rozstrzygać spory między przewodniczącym i zgromadzeniem i pilnować, aby obrady prowadzono bezstronnie. Interwencja ich prawie nigdy nie bywa potrzebna.

Zabiera głos jeden z zapisanych uprzednio mówców, mecenas Krypski, mówi o znaczeniu wyborów, o potrzebie przyjęcia w nich udziału. Mówi spokojnie, nie sili się na efekty; możnaby nazwać, jeśli komuś chodzi o jaskrawość, mowę tę bladą. Skończył, rozlega się grzmot oklasków.

Następny mówca p. Neuman przestrzega przed rozstrzelaniem głosów, wyjaśnia technikę głosowania. I jego mowa niema w sobie nic porywającego i jego nagradzają prawdziwym grzmotem oklasków.

Wogóle zaś audytorium słucha spokojnie, mówcy nie przerywa, żadnych oznak zniecierpliwienia nie okazuje. Publiczność — myślę sobie — bardzo spokojna, może nawet apatyczna. Okazało się zaraz, że byłem w błędzie. Po referentach przemawiał jeden z robotników. Był to w pierwszym dopiero pokoleniu spolszczony Niemiec i zdaje się ma pewne trudności w wystąpieniu; w pewnym miejscu zaciął się i przez dobrą minutę nie mógł ruszyć z miejsca. Z pośród zebrania nie

odezwał się ani jeden głos zniecierpliwienia. Mówca zapewnił imieniem przybyszów, że kocha polską ojczyznę i nawoływał do wybierania takich posłów, którzy dbać będą o dobro robotników. Gdy skończył swe krótkie, z dwóch właściwie zdań składające się przemówienie, sala zatrzęsa się od oklasków.

Ale tryumfy poprzednich mówców były niczem wobec powodzenia, jakiego doznał inżynier Roman Niewiadomski. Wykazywał on potrzebę autonomii dla Królestwa, a szkodliwość dotychczasowego systemu rządowego, zwłaszcza jego zdrzierstwo. Mówił zresztą spokojnie, unikając jaskrawych wyrażań, operując natomiast wymownymi cyframi. Audytorium nie wytrzymało — przerwano mu mowę oklaskami, a gdy skończył, oklaski trwały dobre dwie minuty. Nakłaskałem się, zdawałoby się, dość w swem życiu i dość oklasków słyszałem, ale takich, przyznaję się, nigdy. Prawda, że były je spracowane poważnie dłonie, ale z jakim zapałem, z jakim temperamentem! Charakterystyczny szczegół: istnieje tutaj zwyczaj, nieznanym w Galicyi, że oklaskiwany mówca wychodzi na trybunę i kłania się publiczności, nawet kilkakrotnie.

A teraz — mam złudzenie, że jestem we Lwowie. Na trybunę występuje znany z tyłu wytapiań nad Pełtwią — p. Władysław Studnicki. Mówi najpierw o stanie wojennym, wypowiada się bardzo śmiało o władzach, potem zaś przechodzi do krytyki stronnictwa demokratyczno-narodowego. Nagle potulne dotychczas zgromadzenie wybucha. Słychać okrzyki: „To nieprawda! precz z nim!“ Niektórzy, wnosząc widocznie z litewskiego akcentu, kwestionują jego polskość.

— Jestem Polak — woła p. Studnicki — pochodzę z Witebska, który jest polskiem miastem.

Na sali wybuchają oklaski, p. Studnicki ma audytorium za sobą. Nie na długo jednak. Nie może on wytrzymać bez inwektyw, skierowanych ku stronnictwu demokratyczno-narodowemu, mówi coś o potrzebie wybrania żyda z Warszawy, o podziale gruntów, o programie partyi państwowości polskiej, który ma być jedynie zbawiennym. Nie poznaję dawnego Studnickiego, nacjonalisty. W sali za każdym razem, gdy mówca napadnie na stronnictwo demokratyczno-narodowe, huczy od protestów i głosów oburzenia. Wszyscy powstają z miejsc, wołają, aby p. S. kończył. Ze ściśniętych wściekłością szczęk mówcy wychodzą jeszcze jakieś frazesy bez związku, które nikną w wąsach, nikt go już nie słucha, w końcu p. Studnicki wśród okrzyków „precz!“ schodzi z trybuny. Jest rzeczą dla tutejszych zgromadzeń charakterystyczną, że ci sami, którzy wołają „precz!“ klaszczą jednocześnie w dłonie. Nazywa się to „wyklaskaniem“ mówcy.

W świetnej pod względem formy mowie, daje p. Studnickiemu odprawę p. Kucharzewski. Jego dowcip błyska jak stalowa klinga szpady w rękę najlepszego szermierza: jest również zimny, ostry i przeszywający. Było to zresztą znęcanie się nad bezbronny przeciwnikiem, bo panu S. natura dowcipu poskapiała. Nie próbował też nawet się bronić.

Przemówił jeszcze jeden robotnik, nawołując do jedności i zgody, poczem pewien obywatel ziemski postawił wniosek, aby zgromadzenie zaprotestowało przeciwko insynuacjom osobistym, jakie zawierała mowa p. Studnickiego. „Protestujemy!“ brzmi okrzyk ze wszystkich piersi, zgromadzenie powstaje jak jeden mąż. Przemawia jeszcze przy zamknięciu zebrania p. Święcicki, mówi pięknie, lirycznie, z poetyckim połotem, sala drży od oklasków.

Opisałem jedno z zebrania przedwyborczych nieco obszerniej, gdyż jest ono dla obecnych stosunków warszawskich typowem, a sądzę, że dla czytelników „Słowa Polskiego“ interesującym będzie poznać te pierwotne życie polityczne w Warszawie. Wszystkie zebrania przedwyborcze, które odbywają się tutaj niemal codzień w rozmaitych cyrkułach, są podobne do opisanego. Wszędzie panuje nastrój poważny, niemal uroczysty, wszędzie z równą wdzięcznością i serdecznością witani są mówcy, zawsze zjawia się p. Studnicki i próbuje atakować demokrację narodową i zawsze spotyka go jednakowe przyjęcie.

P. Studnicki może sobie pogratulować — jest obecnie najbardziej niepopularną osobą w Warszawie. A zpopularyzował się dlatego, że nie umie przystosować się do obecnego nastroju tutejszego społeczeństwa. Warszawa nie chce obecnie kłótni, nie chce napaści na ludzi i stronnictwa, do wyborów przystępuje w uroczystym skupieniu i wybucha gniewem, gdy ktoś zechce ten nastrój jej zamącić. To już nie jest Warszawa z doby „wolności“, gdy zebraniem politycznymi bawiła się jak operetką, gdy gotowa była osklaskiwać kolejno o jej względy ubiegających się przedstawicieli różnych najsprzeczniejszych stronnictw i kierunków. Hasłem chwili dzisiejszej jest w Warszawie: jedność! A zarazem na zgromadzeniach tych tak wybitnie odczuwa się serce Warszawy: gorące i żywe, trochę kapryśne, jak serce kobiety, łatwo otwierające się wylewom uczucia, niechętnie poddające się nienawiści. Brak w tych zgromadzeniach t. zw. wyrobienia politycznego, działają instynkty, impulsy, ale w danej chwili instynkty te działają trafnie. Pod grozą bagnietów, gdy tuż u progu sali, w której odbywa się zgromadzenie, stoi żołdak z nabitym karabinem, nie czas na walki i rachunki partyjne. „Porachujemy się ze sobą — powtarza Warszawa — gdy będziemy mieli autonomię, gdy będziemy gospodarzami we własnym domu“.

W stronę jedności narodowej najmocniej biło dotychczas stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Nic dziwnego, że jest ono popularnem. Inne grupy i stronnictwa nie prezentują się nawet dotychczas na

zgromadzeniach przedwyborczych w Warszawie, a losy p. W. Studnickiego są bardzo wymowną wskazówką, jak niebezpiecznie jest w danej chwili występować do walki ze stronnictwem demokratyczno-narodowem.

AES.

NA DOBIE.

Ankieta „Przeglądu Powszechnego“.

Blisko cztery miesiące temu ogłosiła redakcja „Przeglądu Powszechnego“ ankietę o zadaniach katolicyzmu w Polsce i rozesała kwestyonyariusz, którego treść powtórzyły prawie wszystkie polskie dzienniki. Przyznam się, że nie rokowałem ankiecie powodzenia. Nie domyślałem się — i doprawdy, patrząc na wszystko co się w tym kraju dzieje, domyśleć się nie mogłem — że jest wśród nas nie tylko spora garstka wysoko oświeconych księży, ale, co ważniejsza, głęboko myślących a szczerze i gorąco wierzących laików. Z drugiej strony obawiałem się, że ankieta pod okładką „Przeglądu Powszechnego“ nie znajdzie odpowiedzi tam, skądby odpowiedź była najpożądaniszą.

W tych przewidywaniach pomyliłem się zupełnie. Redakcja stawiała pytania swoje jasno: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?“ Otrzymała zaś odpowiedzi, które, nie poprzestając na podaniu wskazówek i jakimś takim ich uzasadnieniu, idą do samego gruntu czy jądra rzeczy — i w wielkiej mierze rozwijają przed nami faktyczny stan umysłów u nas wobec kwestyi religii wogóle, a w szczególności wobec katolicyzmu.

Uderza mnie z jednej strony milczenie w tej ankiecie arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski — który się zasłania tem, iż niema... „ani czasu, ani zdrowia po temu“ i „w zasadzie“ zgadza się na wywody swojego sufragana. Z drugiej strony notuję z zadowoleniem fakt, iż zabrali tu głos i przekonania swoje wypowiedzieli śmiało i otwarcie ludzie, którzy, mem zdaniem, stoją w istocie tej sprawie na skrajnie odmiennem stanowisku. Nadeszło dotychczas 39 odpowiedzi — zajmują one cały zeszyt „Przeglądu“ — a redakcja zapowiada „ciąg dalszy ankiety w następnych zeszytach“. Ufam, że wszystkie odpowiedzi, które mają być drukami ogłoszone, już są w redakcyi; że nie przyjdzie ona pod żadnym warunkiem prac, natchnionych przez artykuły w tej samej sprawie przeczytane; że będziemy więc mieli sposobność poznać zapatrywania innych jeszcze myślicieli — zapatrywania całkiem samodzielne, spontaniczne.

Zwrotnym znakiem zupełnej szczerości redakcyi jest, że odpowiedzi katolickich hierarchów, doktorów Kościoła, umieściła na wstępie, jako osobny arkusz. Tu mamy głosy biskupów: Likowskiego, Teodorowicza i Pelczara; zakordonowych zaś: Kulińskiego, Zdzitowieckiego i Ruszkiewicza. Na resztę 31 odpowiedzi złożyły się pióra czterech księży i 27 laików — przeważnie profesorów uniwersyteckich. Lecz nie brak też głosów z grona obywatelskiego.

Nie chcę bynajmniej zajmować się oceną tych wszystkich opinii, poglądów, rad i wskazówek — a tylko bym zepsuł myśl inicjatorów ankiety i szkoda wyrządził tym, którzy na pytanie odpowiedzieli, gdybym urywkowo przytoczył niektóre ich zdania. Uważam dotychczasowy rezultat ankiety jako sprawę najwyższej doniosłości — szczerze powiem, że przewyższył on o wiele moje oczekiwania najśmielsze... a jak śmiało być mogły, ci tylko się domyślaj, z którymi najbliższej obcuje. Przedewszystkiem widzę w dotychczasowym rezultacie ankiety niespodziewanie wspaniały objaw narodowej tęgości i zapowiedzi prawdziwego odrodzenia.

E. S. N.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie lwowskiej Grupy związku urzędników pocztowych odbędzie się w niedzielę t. j. 25 b. m. o g. 5 popoł. w sali Kasyna urzędniczego (Rynek 9). Celem dania dyrektwy delegatowi na zjazd do Wiednia, uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Czterdzieste pierwsze zwyczajne Zgromadzenie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 marca b. r. w sali ratuszowej we Lwowie. Bogaty program zjazdu podamy w dziale ekonomicznym.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Dziś w środę, d. 21 b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. A. Gońka: „O znaczeniu zębów dla ustroju i zdrowia“ (z demonst.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7.— We czwartek, d. 22 b. m. Prof. dr. K. Twardowski: „O filozofii średniowiecznej“, Sala XIV. Uniw., II p. ul. św. Mikołaja. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Ze Szkoły Nauk Politycznych. Kwestya stosunku kościoła do państwa, źródło wiekowych walk i zatargów, a po dziś dzień jedno z najważniejszych i najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień społecznych i politycznych będzie przedmiotem czterogodzinnych prelekcji, które wygłosi w Szkole Nauk Politycznych prof. Uniw. dr. Władysław Abraham, jeden z najwybitniejszych kanonistów polskich, głęboki znawca przeszłości kościoła w Polsce. Prelekcye te — dziś bardziej może jeszcze aniżeli kiedykolwiek aktualne — z uwagi na doniosłość jaką przedstawiają dla ogólnego i politycznego wykształcenia, powinny zainteresować tych wszystkich, którzy z kwestyą tą nie mieli sposobności obeznać się w sposób naukowy, jak nie mniej i tych,

którzy wiadomości swoje pragnęliby odświeżyć i pogłębić. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 7 wieczorem w auli szkoły wydziałowej żeńskiej im. Król. Jadwigi ul. Akademicka.

W Związku naukowo-liteckim jutro 22 b. m. mówić będzie Jerzy Zuławski: „O Zaccornim w Widmach Ibsena“. Po odczycie nastąpi dyskusja. Członkowie mają wstęp wolny. Goście płacą po 20 hal. Lokal Związku Teatralna, 23.

Tow. prawnicze lwowskie D. 23 b. m. (w piątek) odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Kościuski 18), o g. 6:30 w. wykład prof. dr. Aleksandra Dolińskiego: „O prawnym stanowisku agentów asekuracyjnych według projektu rządowego“.

Z życia młodzieży. Podziękowanie. Imieniem Tow. Br. Pom. słuch. politechniki składamy wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia koncertu z dnia 15 b. m. najserdeczniejsze dzięki, a więc panom: JE. hr. Andrzejowej Potockiej, Obtułowiczowej, Pawlewskiej, Śliwińskiej i Z. Obtułowiczówny. Za trudy i pomoc w urządzeniu koncertu paniom: M. Boyer, M. Jaszek-Soltysowej, M. Zawiejskiej; panom: A. Dianiemu, Wł. Floryańskiemu, W. Grąbczewskiemu, prof. Fr. Neuhäuserowi, Z. Trojanowskiemu i Cz. Zarembie, oraz „Chórowi technickiemu“ za wzięcie bezopornego udziału i uświetnienia programu. JE. p. namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu i JE. hr. Andrzejowej Potockiej składamy również serdeczną podziękę za hojny dar na cele Towarzystwa. Wydział Tow. Bratniej Pomocy.

Kolegom udającym się na studia do akademii leśnej w Tharancie pod Dreznem, oraz osobom interesowanym udziela niżej podpisany wszelkich informacji, dotyczących się akademii, stosunków, pobytu dawniejszych kolegów i t. d. Zarazem podaje, że z końcem obecnego semestru opuszczają akademię koledzy: Antoni Seil, Kazimierz Borowicz, Edmund Bartz i Paweł Lewandowski. W imieniu akademików Polaków w Tharancie Antoni Pacyński, Tharandt, Badetal.

Widowiska i zabawy. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że z powodu wyprzedania wszystkich biletów na dwa przedstawienia amatorskie (niezależne i poniedziałkowe), dane będzie trzecie z tymże samym programem widowisko w d. 1 marca o g. 7 w sali Kasya miejskiego. Bilety są już do nabycia w sekretaryacie kasynowym. Dochód z wieczoru oddany zostanie również na rzecz Wschronienia Dzieciątka Jezus.

Zmiana własności. W d. 13 b. m. nabyło od ks. Maryi Lubomirskiej konsorcjum, na czele którego stoją pp. Biliński i dr. Gottlieb, notaryusz z Czerniowiec, dobra Sopot i Podhorodce, położone w powiecie stryjskim.

Teatry; Teatr miejski:

We środę 21-go b. m. po raz piąty: „Cierpki owoc“, komedia w trzech aktach Roberta Bracco, przekład Zygmunta Z. Sarneckiego.

We czwartek 22 b. m. „Cyganeria“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Gościnnie występ Maryi Boyer, Augusta Dianki, oraz występ Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W piątek 23 bm. po raz drugi: „Samson i Dalila“ opera w 3 aktach (4 odsłonach) słowa F. Lemaira, przekład polski Al. Bandrowskiego, muzyka K. Sain-Saens'a. Gościnnie występ Aleks. Bandrowskiego, oraz występ Hel. Oleskiej, Józefa Szymańskiego i Jul. Jeromina. Nowe dekoracje z pracowni malarskiej St. Jasieńskiego i nowe kostiumy według wzorów paryskich.

W sobotę 24 bm. po raz pierwszy: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego Antoniego Czechowa; w głównych rolach wystąpią panie: Bednarzewska, Czaplinska, Otrembowa — pp. Adwentowicz, Chmieliński, Feldman i Węgrzyn.

Teatr ludowy lwowski w Sanoku:

We środę 21 bm.: „Panna służąca“, farsa w 3 aktach z francuskiego.

W Krośnie.

We czwartek 22 bm.: „Tkacze“, sztuka w 4 aktach G. Hauptmanna.

W piątek 23 b. m.: „Lekkomysłna siostra“, komedia w 4 aktach Perzyńskiego.

W Nowym Sączu.

W sobotę 24 bm.: „Karykatury“, sztuka w 4 aktach Kisielewskiego.

W niedzielę 25 bm.: „Pan Dyrektor“, komedia w 3 aktach A. Bissona.

Szkola przemysłowa — akademią. Onegdaj odbyło się drugie z rzędu posiedzenie ankiety, zwołanej do rozpatrzenia sprawy przemiany państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, na szkołę wyższą. W zebraniu uczestniczyli: architekt p. Al. Kamienobrodzki, dyrektor fabryki maszyn ks. Lubomirskiego p. Hoffman, fabrykant p. Wczelak, radny p. Feldstein, tudzież p. Ihnatowicz jako przewodniczący.

Opinia wszystkich uczestników była przeciwna przemianie obecnego charakteru szkoły. Zadaniem tej szkoły jest kształcenie dobrych podmajstrzych (poliere) w dziale budowniczym i dobrych wermistrzów w dziale metalurgicznym. To swoje zadanie szkoła spełnia w obecnym ustroju tylko częściowo, gdyż nie daje jeszcze dostatecznego podkładu koniecznego wykształcenia praktycznego. Natomiast nie odpowiada wcale potrzebom krajowym szkoła przemysłowa typu wyższego, jak np. krakowska. O ile chodzi o wyższe wykształcenie techniczne, to fachowców z takim wykształceniem produkuje politechnika w dostatecznej ilości — natomiast absolwenci szkoły przemysłowej wyższej uważają się za coś lepszego od wermistrzów, usiłują być inżynierami, zastąpić techników z wykształceniem wyższym i zająć ich miejsce, chociaż nimi nie są — i tworzą typ nowy

dla potrzeb kraju nieodpowiedni, a z siebie często niezadowolony.

Dlatego wskazanem jest pozostać przy obecnym typie szkoły przemysłowej lwowskiej — ale żądać przytem owych uzupełnień i zmian, jakie w interesie rozwoju naszego przemysłu są niezbędne.

W tym kierunku należałoby przede wszystkim rozszerzyć dział artystyczno-ślusarski i połączyć z ślusarsko-budowlanym, bo oba te działy się uzupełniają; dalej utworzyć dział maszynowy i elektromechaniczny dla wykształcania monterów należących ukwalifikowanych.

Również niezbędną jest rzeczą zwrócenie bacniejszej uwagi na naukę rysunków, które w przemyśle artystycznym naczelną grają rolę i tworzą jego podstawę — dlatego naukę tę należałoby w naszej szkole znacznie rozszerzyć.

Niemniej konieczną jest zwrócić uwagę na praktyczne wykonywanie robót, w szczególności zaś na należyty użytek czasu. Absolwenci szkoły naszej przemysłowej znają często za mało wartość czasu, roboty wykonują bardzo powolnie i często ukończony uczeń tej szkoły potrzebuje na uskutecznienie pewnej roboty kilku godzin, podczas gdy robotnik praktyczny tę samą pracę wykona w jednej godzinie. Dlatego przy nauce szkolnej na wartość czasu i szybkość wykonania robót pilniej baczyć należy.

Sprawa zmiany charakteru szkoły przemysłowej wywołana była rezolucją wniesioną na posiedzeniu Rady miejskiej. W wykonaniu tej rezolucji magistrat wygotował swoje wnioski, a celem dokładniejszego zbadania sprawy powołana została przez sekcję V organizacyjną Rady owa ankieta, której opinia służyć będzie za podstawę uchwały reprezentacji miasta, tudzież — stosownie do treści tej uchwały — za podstawę ewentualnej dalszej akcji w tej sprawie.

Nowa fundacja. P. Klementyna z Filipeckich Węgrzyńska, wdowa po ś. p. Wojciechu Węgrzyńskim, profesorze seminarium nauczycielskiego męskiego we Lwowie, złożyła onegdaj w Wydziale krajowym kwotę 100 kor., otrzymaną do dyspozycji od rodziców jednego z uczniów jej zmarłego męża i przeznaczyła tę kwotę na utworzenie fundacji stypendyjnej imienia jej męża. Z fundacji tej mają być utworzone, skoro na to pozwolą dochody, stypendya dla uczniów szkół średnich i wyższych. Ponieważ ś. p. Wojciech Węgrzyński cieszył się jako zasłużony pedagog ogólną miłością i szacunkiem swych uczniów, przeto niewątpliwie złożone zostaną na ten cel dalsze ofiary, które umożliwią rychłe wprowadzenie w życie tej pożytecznej fundacji.

Z prezydium stronnictwa „Centrum“ otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Jakkolwiek kilka pism ludowych, a między niemi i „Postęp“ przyrzekło popierać politykę „Centrum“ — to jednak za każdą enuncyację tych pism nie może „Centrum“ odpowiadać.

„To też zarzut podniesiony w nrze 80 „Słowa Polskiego“ z d. 17 lutego b. r. w artykule „Przegląd prasy“ — jakoby ustęp wyrażający się niepocholebnie o demokracji narodowej był inspirowany przez Zarząd „Centrum“, czy też oddawał jego opinię o narodowej demokracji jest nieusprawiedliwiony.

„Proszę przyjąć wyrazy poważania. Wiedeń, 19 lutego 1906. X. Pastor przewodniczący „Centrum“, Jan Wojtyga sekretarz“.

Dla głodnych i rannych. Od krakowskiego komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskim otrzymujemy następujące pismo:

W porozumieniu i zupełnej zgodzie z H. Sienkiewiczem i mec. A. Osuchowskim, komitet uznał jednomyślnie, iż działalność swą uważać nie może za ukończoną, gdyż konieczność spieszenia z pomocą dotkniętym klęskami rodakom, nie tylko nie ustala, ale ujawniają się wciąż nowe cierpienia i potrzeby, wymagające niezwłocznej zarady. Wobec tego komitet postanowił: 1) przypomnieć ponownie swą prośbę o spieszenie nadsyłanie ofiar na ręce skarbnika komitetu (dyrekt. M. Sędzimir, Kraków Rynek gl. 19), zaznaczając z naciskiem, że potrzeby są wiekie i pilne; 2) z zebranych na głodnych w Król. Polskiem funduszów wypłacić natychmiast za zgodą H. Sienkiewicza piętnaście tysięcy koron mec. A. Osuchowskiemu do rozporządzenia niemi wedle własnego uznania dla osób pozbawionych chleba skutkiem ostatnich wypadków, związanych z wyjątkowym stanem rzeczy w Król. Polskiem.

Po dzień 12 lutego 1906 wpłynęło do rąk komitetu ogółem kor. 95.985.67. Z sumy tej wypłacono H. Sienkiewiczowi i mec. A. Osuchowskiemu koron 50.000 na rzecz rannych i głodnych w Królestwie Polskiem; koron 25.000 — na rzecz rannych i głodnych na Litwie, i obecnie koron 15.000 — na rzecz najpilniej potrzebujących pomocy w Królestwie Polskiem. Dalej wypłacono koron 2.000 Związkowi pomocy narodowej w Krakowie na koszty kursów dla maturzystów z Królestwa i koron 200 Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie, dla politechników z Królestwa. Koszty biurowe komitetu wynosiły koron 311.28.

W dniu zatem 12 lutego 1906 pozostaje u skarbnika komitetu kwota koron 3474.39, złożona w Filii Banku Krajowego w Krakowie.

Kupony przed trybunałem. W roku 1900 zaciągnęła gmina miasta Lwowa dodatkową pożyczkę w wysokości sześć i pół miliona koron na uzupełnienie kosztów budowy rozmaitych zakładów inwestycyjnych, jak

wodociągi, teatr, rzeźnia i t. d... na które już przedtem w roku 1895 została zaciągnięta pożyczka główna 10-milionowa. Pożyczkom takim, o ile przeznaczone są na urządzenie zakładów ogólnej użyteczności, przyznawane bywa uwolnienie od należności skarbowych i stemplowych co do wszystkich obligacji, dokumentów, kwitów itp. z powodu owych pożyczek wystawianych — i stosownie do tego, na mocy wydanej ustawy państwowej pożyczka 10-milionowa z roku 1895 jest od wszelkich należności zupełnie wolna.

Również dla pożyczki dodatkowej z roku 1900 wydana została ustawa państwowa z dnia 23 grudnia 1901, która przyznaje uwolnienie od należności tej pożyczce do wysokości 5,993.000 kor., bo taka kwota z ogólnej sumy pożyczkowej 6 1/2 miliona była przeznaczona na cele ogólnej użyteczności.

Atoli w stylizacji owej ustawy — niewiadomo z czyjej przyczyny i z jakiego powodu — zamiast słowa „kupony“ użyto słowa „potwierdzenia odbioru“. — Władze skarbowe nasze, znane z fiskalizmu, skorzystały z tego i wymierzyły gminie należność od kuponów owej pożyczki, w roku dwa razy wypłacanych. Należność owa wynosi rocznie okragło 2360 koron. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że owa pożyczka rozłożona została na spłatę w 55 latach i corocznie kupony się wypłaca, to przyjdziemy do przekonania, że koszt owej należności stemplowej — z uwzględnieniem zmniejszającej się corocznie liczby obligacji wynosiłby około 100 tysięcy koron.

Naturalną jest rzeczą, że gmina przeciw owej należności stemplowej broniła się energicznie przysługującymi jej środkami prawnymi.

Po każdym tedy losowaniu obligacji pożyczki 6 1/2 milionowej władze skarbowe przysyłały wymiar należności stemplowej od kuponów, gmina zaś wносиła rekurs do krajowej Dyrekcji skarbu i następnie do ministerstwa.

Atoli żadne wywody prawne nie odniosły skutku; nadarmo dowodzono, że ustawa, przyznająca ulgi stemplowe pożyczce gminnej z roku 1900, jest identyczną z taką samą ustawą, odnoszącą się do pożyczki z roku 1895 — że tedy owe słowa odmiennie użyte „potwierdzenia odbioru“ znaczy to samo co „kupony“ — wszystkie rekursy pozostały bezskuteczne. Wobec tego na mocy uchwały reprezentacji miejskiej wnoszono zażalenie do trybunału administracyjnego kolejno przeciw każdemu orzeczeniu ministerstwa skarbu.

Pierwsze z tych zażeń było przedmiotem publicznej rozprawy w trybunale w dniu 13 b. m., na której gminę miasta Lwowa zastępował syndyk miejski dr. Pomianowski. Trybunał po odbytej rozprawie ustnej przyznał teoretycznie słuszność władzom skarbowym i zawyrokował, że gdy w ustawie niema wzmianki o „kuponach“, więc kupony nie są uwolnione od stempla; natomiast orzekł trybunał, że gminie przysługuje prawo do uwolnienia od stempla z mocy innej ustawy, mianowicie z dnia 25 marca 1902 (Dz. u. p. nr. 70). Jest to ustawa orzekająca, że pożyczki krajowe, gmin itp. ciał autonomicznych, zaciągane na cele ogólnego dobra, wolne są od wszystkich należności. O tem czy zachodzą ustawowe warunki tego uwolnienia, decyduje krajowa władza skarbowa na podstawie wniesionego podania strony interesowanej. Że dla pożyczki miejskiej te warunki istnieją, nie ulega wątpliwości; w każdym razie odąd należność stemplowa od kuponów pożyczki z r. 1900 nie będzie płacona.

Deputacja nauczycielek. Tymczasowe nauczycielki lwowskie, nie mogąc doczekać się obsady posad, uchwalonych już prawie rok temu, wysłały deputację do p. prez. Michalskiego, złożoną z osób, liczących 20 do 22 lat służby prowizorycznej. P. prezydent, wysłuchawszy ich żądań, przyznał im zupełną słuszność i postanowił w najkrótszym czasie usunąć anormalne stosunki.

Deputacja przedstawiła następujące żądania: 1. Przyspieszenie stabilizacji kilkunastu posad, uchwalonych jeszcze 15 kwietnia r. ub., a dotąd jeszcze nie obsadzonych z powodu fatalnej pomyłki p. sekretarza, chociaż miało to nastąpić od 1 stycznia 1906 r. 2. Unormowanie awansów podług ustawy, to jest, aby po opróżnieniu posady ogłaszały władze w odpowiednim czasie konkursy i obsadzały, a nie odkładały pod jakimkolwiek pozorem, jak dotąd zawsze się dzieje. 3. Rychłe obsadzenie 4 posad, ogłoszonych jeszcze konkursem w pierwszych dniach grudnia 1905, również odłożonych „ad acta“. 4. Polepszenie bytu tym nauczycielkom tymczasowym, które przy najbliższych awansach nie będą jeszcze stabilizowane, zważywszy, że w czasach obecnej drożyzny z 100 kor. płacy miesięcznej wyższej nie mogą.

Pan prezydent, jakoteż pp. radni, do których następnie udała się deputacja, przyrzekli zając się życzliwie ich losem. Oby tylko te obietnice zamieniły się w rzeczywistość.

Otóż w imię słuszności proszą tymczasowe nauczycielki, aby ich władze zechciały być ludzkiemi i sprawiedliwymi, aby wejrzały w rzecz jak najspieszniej i życzliwie. Chociaż panowie może nie macie — mówiły nauczycielki — córek, ani siostr pomiędzy nami, to jednak sprawa nasza powinna wam być bliską, jako sprawa tych, którym powierzacie wychowanie i wykształcenie dzieci, które stanowią przyszłość kraju. Zresztą wstydem byłoby, gdyby, panowie radni, pod waszymi rządami, działy się w stolicy kraju takie anomalie, nawet i krzywdy.

Nieporządki na cmentarzu Łyczakowskim. Ma-

Restauracja i Hotel Filipa Bizanza

pod 3 koronami ul. Trybunalska 10.

— przedtem Breitmayer — poleca swój bogato zaopatrzone SKŁAD WIN jako austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie, dalmatyńskie, tudzież szampany i koniaki najlepszej jakości. Kuchnia wyborowa. Znakomite piwo pilzneńskie. — Ceny bardzo niskie. — Pokoje od 75 c do zł 1.80.

główny, pod którego zarządem zostaje cmentarz Łyczakowski nie bardzo dba o publiczność, odwiedzającą w zimie swych drogich zmarłych. Główna aleja cmentarna wysypana jest piaskiem aż do pola dwunastego, a do pola 50 tylko wązka ścieżka, potem zaś nie wyznaczona wcale.

Uczęszcza tam obecnie, szczególnie w popołudnia niedzielne mnóstwo osób, z których każda upada na ślizkiej goliędzi, a szczęście, że upadki kończą się tylko na lekkim potłuczeniu. Kto zaś nie ma ochoty spaść, musi brodzić powyżej kolan w śniegu, co także nie jest bardzo przyjemne.

— **Poskutkowało.** Notatka nasza o zakwestyjonowaniu rozmaitych rzeczy u notowanego złodzieja Karola Lukсандра poskutkowało znakomicie, poszkodowany zgłosił się po swe rzeczy aż z Drohobycza.

— **Zgubiono.** P. Zofia Kiernicka zgubiła w śródmieściu wczoraj w południe złoty kółczyk w kształcie koła. — P. Marya Rederowa zgubiła w drodze z ul. Batoro do ul. Hetmańskiej pulares srebrny, zawierający kupon Banku hipotecznego na 50 kor. i 35 kor. gotówką. — P. Wiktoria Dorożyńska zgubiła książkę udziałową „Konsorcjo Wering“, opiewającą na 100 kor. — P. Leon Faktor zgubił w ul. Skarbkowskiej złoty podwójny łańcuszek kuty.

— **Znaleziono.** W niedzielę wieczór na ul. Kopernika znaleziono torebkę damską, a w niej chusteczkę i pugilares z pieniędzmi. Do odebrania w magazynie mód Fanny Gerstel, Jagiellońska, 19.

W Redakcyi naszej jest do odebrania bransoleta z wisiorkiem; znaleziona w teatrze po ostatnim przedstawieniu „Halki“. Zawiadamiamy o tem poraz wtóry.

„Straż“ a „Prymas“. Dzienniki poznańskie ogłaszają następujące oświadczenie:

Główny zarząd „Straży“ na liczne zapytania członków i przyjaciół tej instytucji, jakie zajmie stanowisko wobec okólnika najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa, żądającego od duchowieństwa, aby nie przyjmowało urzędów w „Straży“ i na wiecach nie przemawiało, odpowiada co następuje:

„Straż“, stojąc na podstawie, na której stoi całe społeczeństwo, w niczem nigdy nie uchybiła i nadal nie uchybi obowiązkom, jakie na wiernych swoich kościół katolicki nakłada, a zatem żadnych kroków przeciw rozporządzeniom władzy duchownej nie uczyni. Oprócz zasady zniewala ją do tego przekonanie, że każdorazowy arcybiskup obu naszych dycezyi znachodzi się w tem samym położeniu, w jakim się znajduje całe społeczeństwo, któremu wrogie prądy codziennie ścieśniają zakres praw przyrodzonych i gwarantowanych.

Położenie to w całym kulturalnym świecie anormalne, nakłada na nas wszystkich wstrzeźliwość, ale i wyrabia dojrzałość, która sprawia, że się każdy do tej wstrzeźliwości poczuwa, przytłumiając często pewne szlachetne porywy, nigdy nie gasząc ich iskry.

Dzieje ludzkości uczą nas, że gdziekolwiek tę nieśmiertelną iskrę w imię znikomej racyi stanu tłumiono, tam silniejszym gorzała ciepłem; dlatego znając szczerzy patriotyzm naszego duchowieństwa, w ograniczenia jego działalności w Straży nie obawia się główny zarząd osłabienia tych uczuć, które każdy szlachetny człowiek, jako najdroższe w sercu chowa, ani tych dążeń, które mu są zaszczytnym obowiązkiem. Mimo trudności, piętrzonych na naszej drodze przez przeciwników kościoła i narodu pójdzie przeciw służba boża u nas zgodnie ze służbą obywatelską, bo obie wspólne mają wroga, a wynarodowienie stoi u nas z protestantyzacją w ścisłym a świadomym sojuszu.

Protestując wobec wrogów, jakoby wspomniany okólnik mógł stworzyć pożądany im rozłam w społeczeństwie, żarczemy swoim, że Straż i nadal, nie naruszając istniejących praw przepisów i rozporządzeń, strzedz będzie jednolitości naszej akcji obrończej i wszystkie siły we wspólnem skupiać ognisku.

Główny zarząd „Straży“

Józef Kościelski Dr. Wł. Mieczkowski
prezes. sekretarz.

✂ **Z Colosseum.** Kto chce widzieć „własnymi oczyma“ cuda, dotychczas słyszane tylko z opowiadań o indyjskich fakirach-czarodziejach, ten niech śpieszy do Colosseum. Umysł gubi się bez domyslników, jak rzeczy wprost „niemożliwe“ dzieją się na scenie. Produkcje takie to już nie zwykła zręczność, to nie rutyna prestidigitatorska, to prawo „sugestyi“ działającej na widza.

Operetka „Primadonna w sądzie“ święci tryumfy. P. Morozowicz obecnie w roli „żyda giełdziarza“ zbiera rzesiste oklaski, bo też „Żyd“ z niego znakomity, że niejeden „lcek“ mu zazdrości, p. Wiśniewska, jako „Śpiewaczka operetkowa“, p. Nynkowski „urzędnik w sądzie“ są serdecznie oklaskiwani. Karłowatna jazda braci Jakoblew wywołuje entuzjastyczne brawo. Pięćcioro gimnastyków-dzieci w zdumienie wprowadzają nadzwyczaj trudnymi produkcjami, szczególnie wielki, bo co najmniej 6—7 letni gimnastyk we fraku jest pupilem publiczności, wywoływaniom nie ma końca. Program ze wszechmiar znakomity.

✂ **Podziękowanie.** Egzamin na jednorocznych ochotników złożyli w bież. mies. przed komisją egzaminacyjną następujący frekwentanci c. k. rząd. konc. Szkoły wojsk. przygot. p. St. Dobrowskiego we Lwowie: J.

Poźniak, J. Łukasiewicz, L. Pollak; z pop.: St. Niemczynowski, J. Ladstätter.

Za troskliwą opiekę i rzetelną pracę w przygotowaniu nas do egzaminu, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie Wmu. p. dyrektorowi St. Dobrowskiemu, polecając jaknajgoręcej „Zakład“ każdemu z interesowanych. Juliusz Poźniak, Jan Łukasiewicz, Ludwik Pollak, Stefan Niemczynowski, Józef Ladstätter. 2251

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

DENTYSTA 2197

Dr. Ignacy Sandauer

po odbytych studyach dentystrycznych w Wiedniu i Berlinie ordynuje ul. Sykustska 16. Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Lekarz chorób dziecięcych **Dr. Mukiewicz** długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzickich 4, 1 p., ordynuje 3—5 popor. 400

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie ordynuje ulica Jagiellońska 11a.

Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 1415

Przy rozprawie przed Sądem przysięgłych we Lwowie wskutek skargi nadporucznika Jana Rolińskiego z Jarosławia przeciw Arturowi Seeliebowi i Leonowi Marglowi wydawcom Tygodnika Jarosławskiego, o wyst. przeciw bezpieczeństwu czci dnia 26 stycznia b. r. odbytej, złożyli oskarżenia pp. Artur Seelieb i Leon Margel następujące

O ŚWIADCZENIE.

„Oświadczamy niniejszem, że artykuły umieszczone w nr. 35, 38, 40, 42 i 43 Tygodnika Jarosławskiego dotyczące p. nadporucznika Jana Rolińskiego, zostały Redakcyi nadesłane przez osobę trzecią i jedynie w zaufaniu do niej umieszczone. Przekonawszy się obecnie, że wszystkie naprowadzone w tych artykułach fakty są nieprawdziwe, oświadczamy, że treść tych artykułów w zupełności cofamy i wszystkie zarzuty w artykułach tych zawarte odwołujemy.“ 2254

Z sali sądowej.

O borysławskie pożary.

Lwów. Ósmy dzień rozprawy.

Dalsze przesłuchiwanie świadków.

Świadkowie Wilhelm Gebauer i Józef Seidel porucznicy stojący na czele warty wojskowej podczas pożarów w Borysławiu, podali niektóre drobne szczegóły co do zamachu na tlocznię Żukowskiego i pożaru szybu Kludjusza.

Św. Michał Serafin były plutonowy należał do składu patrolu, zostającego pod komendą p. Seidla. Znalazł przed szybem Kludjusza rodzaj kieszeni napełnionej kłakami.

Św. Karol Szecher, gefreiter 9 pp. widział jak na tlocznie padła płonąca podpałka, poczem przeszył powietrze głośny huk. Żołnierze rzucili się na podpałkę i zgasili ją. Była to torba napełniona kłakami.

Św. Hawryło Rypier szeregowiec 9 pp. stał na „poście“ i zobaczył ogień. Zbudził więc plutonowego Serafina, który wraz z innymi pobiegł gasić ogień.

Św. Pinkas Löwenhaar z Drohobycza, zna Chomycza i widział go wtedy w Drohobyczu, kiedy się palił szyb Stybera w Borysławiu. Nie wie, którego dnia to było, ale pamięta dokładnie, że palił się szyb Stybera — bo tak mówili mu interesowani. Z Drohobycza widać było ogień w Borysławiu. Na stosowne pytanie przewodniczącego wyjaśnia świadek, że mógł zapamiętać sobie tak drobny szczegół, jak przypadkowe spotkanie Chomycza, bo interesował się poprzednią rozprawą i wiedział, że na tę okoliczność wzywano innego świadka. Wtedy Löwenhaar, rozmawiając z tym świadkiem, przypomniał sobie, że on widział Chomycza. Prokurator dr. Zagórski zwrócił uwagę na niektóre sprzeczności zeznania tego świadka.

Św. Kazimierz Kosowski, tokarz w Borysławiu, był przy pożarze szybu Mikucki i Perutz. Świadek szedł wtedy z Chomyczem, gdy w tem ujrzał pożar. Wówczas obaj pobiegli do ognia. W śledztwie zeznał świadek, że sam poszedł na miejsce pożaru, a Chomycz został.

Św. Anna Pelz zna Górnego, którego widziała u Kłaczyńskiej (przesłuchanej wczoraj), grał w domino do rana. Po powrocie do domu ujrzała ogień.

Św. Genia Herzfeld „nie może pamiętać“ czy widziała Górnego, którego zna osobiście, podczas pożaru w swej trafice.

Św. Mieczysław Longchamps zna Chomycza — który początkowo był dobrym robotnikiem, ale później zaniedbywał się, więc go wydalono z roboty.

Przewodniczący przypomniał świadkowi, że poprzednio zeznał, że Chomycz buntował robotników — świadek jednak dziś tego nie pamięta.

Św. Markus Sternbach podczas pożaru szybu

Mikucki i Perutz był bardzo przestraszony, a zobaczywszy jednego człowieka (Wronia), który od ognia uciekał, przytrzymał go. Pokazało się jednak, że Wroni zupełnie niewinny.

Św. Józef Schiffler był w Borysławiu podczas Strajku 12—13 dni, wie o tem, że Chomycza wysłało do Rumunii. O żadnym tajnym Komitecie nie słyszał.

Św. Jan Witiuk, były zecer, a obecnie dyrektor zakładu nieuleczalnych w Czerniowcach, zna Chomycza, który odwiedził go w Czerniowcach, prosząc o certyfikat do Rumunii. Świadek dał mu dwa listy polecające, do swych znajomych, którzy mieli mu dać zapomogę i wyrobić certyfikat.

Św. Adolf Fuchs, zecer i redaktor „Volksprese“ w Czerniowcach, przyznaje, że Chomycz zgłosił się do niego z listem Witiuka po zapomogę, a świadek posłał go znów do kogoś innego.

Św. Izidor Wiegler, właściciel drukarni w Czerniowcach, wyrobił Chomyczowi certyfikat na polecenie p. Fuchsa, nie wie jednak czy Chomycz odjechał.

Na tem skończono przesłuchiwanie świadków wszystkich wezwanych. W tej chwili złożył prokurator oświadczenie, donosząc dla dalszego toku a zwłaszcza dla wyniku rozprawy wagi, a mianowicie, że na podstawie wyniku dotychczasowej rozprawy widzi się zmuszonym cofnąć akt oskarżenia przeciw wszystkim podsądnym, o ile są oskarżeni o zbrodnię w § 167 lit. a., tj. o podpalań jako zorganizowana szajka, a więc o zbrodnię, zagrożoną według kodeksu karnego karą śmierci, ponadto cofnąć oskarżenie przeciw podsądnym co do kilku punktów aktu oskarżenia.

Zmodyfikowany akt oskarżenia obwinia Romana Chomycza o sześć podpaleń, częścią dokonanych, częścią niedokonanych, Kazimierza Kandefera o 5 podpaleń, Antoniego Górnego o 7, Stanisława Szelingowskiego o 10, z czego 5 przez bezpośredni udział, a 5 przez współwinę, wreszcie Szczepaniakową o jeden fakt współwiny. Obrona przyjęła w milczeniu modyfikację aktu oskarżenia.

Następnie przewodniczący Przyłuski odczytał kilka protokołów, zawierających zeznania świadków, których do rozprawy nie wzywano, oraz rozmaite akty i świadectwa.

Po przerwie ogłosił przewodniczący uchwalił trybunału, odmawiając wnioskowi obrony udania się trybunału i ławy przysięgłych na miejsce zbrodni. Odnowę motywowano tem, że wszelkie wątpliwości pod tym względem zostały wyjaśnione. Po odczytaniu świadectw oskarżonych, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, odczytano 29 pytań, które mają być postawione sędziom przysięgłym.

Na tem odroczone rozprawę do jutra godz. 8:30 rano.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Administracyjne uchwalenie taryfy cłowej na Węgrzech.

Budapeszt (Tel. wł.). Dzisiejszy dziennik urzędowy węgierski ogłasza rozporządzenie całego gabinetu, mocą którego, na podstawie monarchicznego postanowienia, gabinet w drodze administracyjnej nadał moc obowiązującą taryfie cłowej wspólnej, jako podstawie traktatów handlowych z zagranicą. Rozporządzenie gabinetu bar. Fejervarego oświadcza, że wydaje to rozporządzenie w nadziei, iż przysły Sejm węgierski zatwierdzi owo rozporządzenie w całości.

Izba gmin.

Londyn. (TBK.) Izba gmin po obszernej dyskusji nad kwestyami ubezpieczenia robotników, zatrudnienia robotników bez zajęcia, reformy finansowej, odroczyła się. Dyskusję adresową odłożono na później.

Ks. Connaught w Japonii.

Tokio. (B. Reutersa.) Cesarz przyjął na uroczystej audyencji ks. Artura Connaught, który w imieniu króla angielskiego wręczył mu order Podwiązki. Cesarz później oddał wizytę księciu i wyraził, jak wielką wartość ma w jego oczach ów znak przyjaźni i życzliwości. Przystany mu przez króla Edwarda.

Tokio. (B. Reutersa.) Cesarz nadał ks. Arturowi Connaught order Złocienia.

Wybuch w Chartumie.

Londyn. (TBK.) Do „Ewening. Press.“ donoszą z Kairu, że w koszarach angielskich w Chartumie nastąpiła silna eksplozja, która wyrządziła wielkie szkody. Wiele osób zginęło.

† Dr. Piotr Górski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś we wczesnych godzinach rannych w hotelu „Müller“ w Wiedniu zmarł członek Koła polskiego dr. Piotr Górski. Dr. Piotr Górski zapadł przed kilkunastu dniami na influencję, w następstwie której wywiązało się zapalenie płuc. Dr. Górski liczył 49 rok życia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbyło zaraz po rozpoczęciu posiedzenia Izby poselskiej posiedzenie specjalne poświęcone uczczeniu pamięci posła dra Piotra Górskiego. Imieniem Koła polskiego zabrał głos prezes Wojciech hr. Dzieduszycki i w kilkunastu słowach skreślił pracowitość i zdolności zmarłego posła. Postano-

Znakomite okruchy herbat

661 Hlg. zkr. 1-50

poleca od 115 lat istniejący wielki skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Sp.

2144

Lwów, Rynek 1. 15.

wiono, ażeby Koło polskie jutro o godzinie 3 po południu wzięło udział „in corpore“ w eksportacji zwłok śp. dra Piotra Górskiego. Eksportacja odbędzie się z tzw. kościoła szkockiego w wnętrzu miasta na dworzec kolei Północnej. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie, a na ten pogrzeb Koło polskie wybrało delegację, złożoną z posłów dra Bobrzyńskiego, dra Bindera i radcy dworu Struszkiewicza.

Ś. p. poseł Piotr Górski należał do tych ludzi, których śmierć nawet wśród ich przeciwników wywołuje ubolewanie i żal, jeżeli już nie inny, to czysto artystyczny: że zniknął jeden z typowych okazów najlepszej odmiany „species humanum“, człowiek, u którego zdawało się niema żadnych przypadkowych sprzężyn działania, prócz świadomej i konsekwentnej woli.

Najważniejszą część jego działalności przypadła na pole czynnej polityki krajowej i państwowej, gdzie też potrafił zdobyć ogromny wpływ i znaczenie. Szedł do niej odmienną drogą, niż większość wybitnych polityków: nie przez błyskotliwe występy, ale drogą żmudnej i konsekwentnej pracy. Nie oznacza to wszakże, ażeby nie miał talentu oratorskiego, owszem raczej przeciwnie; a w ostatnich czasach urósł nawet niemal na głównego, jeżeli nie jedynego rzecznika stronnictwa konserwatystów krakowskich z trybuny sejmowej i parlamentarnej.

Urodzony w r. 1857 w Uleńcu w Królestwie Polskim, ukończył w niwersytecie krakowskim studia prawnicze, rozszerzone badaniami historycznymi i z dziedziny prawa polskiego. Potem był na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie w r. 1891 otrzymał doktorat praw. Po ukończeniu studiów rozpoczął karierę urzędnika politycznego, najpierw w namiestnictwie dolnoaustriackim, potem jako komisarz starostwa w Krakowie. Porzucając w r. 1893 urząd, rozpoczął karierę poselską najpierw jako poseł do sejmu a od r. 1897 i do Rady państwa, nie zaniedbując naukowych studiów nad urządzeniami administracyjnymi i autonomicznymi, z którego to zakresu wydał wiele artykułów, broszur i książek naukowych.

Z tego też tytułu w ostatnich pracach około reform administracyjnych ś. p. poseł Górski odegrał pierwszoplanową, a nawet może pierwszą rolę z pośród członków konserwatywnego stronnictwa krakowskiego zwanego „stańczykowskiem“. Nie znamy wewnętrznej organizacji tego stronnictwa, jednak niezbędna tu działalność ś. p. Górskiego robiła wrażenie, jakgdyby on już wnet po swoim wyborze, stał się duszą parlamentarnych kadrow tego stronnictwa, jego szefem sztabu generalnego, który wziął na siebie zadanie niewdzięczne a trudne: pamiętania o „wszystkiem“, o „całości“, podejmowania się tych prac, które nie przynoszą sławy, a często nie dochodzą nawet do wiadomości ogółu, które jednak są niezbędne do istnienia stronnictwa i wyczerpuje siły.

Co do Górskiego jednak zdawało się, że te siły nigdy nie zostaną wyczerpane. W drobnym jego ciele mieściło się tyle energii, iż mimowoli zyskiwało się wrażenie wielkiego zdrowia, nietylko umysłowego, ale nawet fizycznego. Widocznie jednak było inaczej: choroba nurtowała ten organizm i przecięta pasmo jego życia pracowitego aż do ostatniego tchnienia..

Cześć jego pamięci!

Pociągi spacerowe.

Kraków. (Tel. pryw.). Do prezydium m. Krakowa nadeszło zawiadomienie od krakowskiej dyrekcji kolejowej, że ministerstwo kolejowe, chcąc ułatwić rozwój turystyki, zezwoliło na próbné urządzenie pociągów spacerowych w każdą niedzielę i święto od 1 czerwca do 16 września z Krakowa do Suchej i z powrotem przy odpowiednim znizeniu cen jazdy; mianowicie do Kalwaryi z opustem 30 proc., zaś do Skawiec i Suchej z 50 proc. opustem.

Powstanie w Nigerii przeciwko Anglii.

Lagos (w angielskim Sudanie). (B. Reutersa) Wyślano do północnej Nigerii dwie kompanie żołnierzy z 300 tragarzami, ażeby pomagały w stłumieniu powstania, które wybuchło w pobliżu miasta Sokoto; zabito tam kompanię żołnierzy i 5 oficerów angielskich.

Londyn. (B. Reutersa). Urząd kolonialny otrzymał od pewnego wysokiego urzędnika w Nigerii wiadomość, że w pobliżu miasta Sokoto zabito trzech angielskich oficerów i zraniono jednego lekarza. Z innego źródła Biuro Reutersa donosi, że zwyczajny garnizon w Sokoto obejmuje jeden oddział piechoty pułku nigeryjskiego i jedna kompania konnej piechoty z jednym działem Maxima. Przepuszczają, że obecna ruchawka ma charakter religijny.

Sejm węgierski otoczony wojskiem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pomimo, że wczoraj wieczorem stronnictwa koalicyjne postanowiły nie odbyć dziś posiedzenia Izby poselskiej, już o godzinie 8 rano parlament został otoczony wojskiem. Plac Wolności, tudzież przytykające ulice przedstawiają dziś ten sam widok, jaki przedstawiały w poniedziałek rano. Ze wszystkich stron wojsko i policja otaczają parlament. Dwie kompanie piechoty i szwadron huzarów stoją na każde zawołanie pod komendą pułkownika Fabriziusa, który ma polecenie użycia siły zbrojnej na wypadek, gdyby posłowie usiłowali wdrzeć się siłą do parlamentu. Do samego budynku parlamentarnego prócz urzędników ekonomatu nikogo nie wpuszczają, nawet dziennikarzom jest dziś wstęp wzbroniony.

Największy wybór materij angielskich i francuskich.

Ceny niskie i stałe.

Zatarg marokański.

Paryz. (Tel. wł.). Prasa francuska stwierdza, że w kołach urzędowych francuskich, panuje bardzo pesymistyczny pogląd na przyszłe stosunki polityczne międzynarodowe. Ten pesymizm jest następstwem postępowania Niemiec, które na konferencji marokańskiej, odrzuciły projekt załatwienia sprawy straży policyjnej w Maroku, opracowany przez przedstawiciela Francji.

Dzienniki francuskie stwierdzają, że Francja doszła już do kresu ustępstw i dalszych koncesyj robić już nie może. Przedstawiciel Francji otrzymał zlecenie z Paryża, ażeby nie wdawał się w rokowania prywatne z dyplomacją niemiecką, lecz wniósł urzędownie sprawę policyjną na porządek dzienny konferencji.

Prezes ministrów francuskich czuje, że jego stanowisko i tak już osłabione pod wpływem wypadków polityki wewnętrznej stałoby się niemożliwym, gdyby porobił jeszcze dalsze ustępstwa Niemcom w sprawie marokańskiej.

Rzym. (Tel. wł.). Prasa włoska z coraz to większym rozdrażnieniem pisze o zachowaniu się dyplomacji niemieckiej na konferencji marokańskiej. Dzienniki włoskie zarzucają Niemcom, że z niezmiernym egoizmem dbają one wyłącznie tylko o własny interes, nie troszcząc się wcale o położenie sprzymierzeńców.

Z tych głosów prasy włoskiej wynika, że Włochy obawiają się zatargu pomiędzy Niemcami a Francją, wskutek którego to zatargu stanowisko Włoch byłoby istotnie bardzo trudne.

Rada państwa.

Komisyja parlamentarna Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po posiedzeniu Koła polskiego, zebrała się na posiedzenie komisyja parlamentarna Koła, celem zastanowienia się nad kwestyami taktyki politycznej w sprawie obrad nad traktatami handlowymi.

Komisyja prasowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisyja prasowa Izby poselskiej zebrała się w dniu dzisiejszym. Na posiedzeniu tej komisyi poseł dr. Starzyński, postawił wniosek, poparty motywami prawnymi, żądający uchylenia uchwały, powziętej na poprzednim posiedzeniu, mocą której to uchwały przyjęto resztę projektu ustawy prasowej en bloc bez dyskusji, pomimo protestu kilku posłów. Ten wniosek prof. Starzyńskiego odrzucono, poczem 5 posłów, którzy głosowali za wnioskiem dra Starzyńskiego, opuściło salę obrad.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (TBK.). Na początku posiedzenia prezydent hr. Vetter poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne śp. Górskiemu.

Hr. Dzieduszycki i tow. wnieśli interpelację do kierownika min. kolei z żądaniem przedłożenia ustawy o nowych inwestycjach kolejowych.

Bazyli Jaworski wniósł interpelację w sprawie założenia gimnazjum ruskiego w Brzeżanach. Przystąpiono do dyskusji nad ustawą o Towarzystwach z ograniczoną poręką.

Z Rosyi i Zaboru.

Wykrycie bomb.

Cherson. (Pet. Ag. tel.) Wykryto tu w ul. Greckiej fabrykę bomb. Znalaziono cztery gotowe i dziewięć nie napelnionych jeszcze materiałami wybuchowymi bomb. W związku z tem aresztowano pewnego, niedawno przybyłego tu żyda.

Zabicie strażnika.

Radomsk. (Tel. wł.) „Warszawski Dziennik“ donosi: Wczoraj wieczorem strzałami z rewolweru niewiadomi sprawcy zabili we wsi Didle starszego strażnika Miedwieckiego.

Wolność prasy.

Łódź. (Tel. wł.) Nowy cenzor łódzki Petrow wydał okólnik do redakcyj pism, zabraniający pisania o karach, aresztowaniach, zabójstwach, projektach i rozporządzeniach rządowych, powołując się na stare przepisy cenzuralne, których rzekomo nie odwołano jeszcze i grożąc pociągnięciem redaktorów do odpowiedzialności sądowej.

Opróżniona posada.

Petersburg. (TBK.). Wszyscy prokuratorowie i podprokuratorowie, którym zaproponowano zająć miejsce po prokuratorze sądu okręgowego w Kaliszu, Kariatynie, odmówili, tłumacząc się niemożnością poddawania się rozporządzeniom generał-gubernatorów.

Kolonia polska w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Powstało tu nowe towarzystwo p. t. „Salon polski“, które ma na celu oprócz działalności filantropijnej także naukową.

Deputacyja właścicieli szkół.

Petersburg. (Tel. pryw.) Przybyła tu deputacyja polska złożona z dyrektorów zakładów szkolnych, korzystających z praw szkół średnich rządowych, w celu poczynienia starań u rządu o zezwolenie na wykłady w języku polskim.

Szkoły polskie na Litwie.

Białystok. (Tel. pryw.) Naczelnik kraju zawiado-

mił, że otwarte w wielu miejscowościach szkoły polskie powinny być zamknięte do czasu wyjaśnienia władzy wyższej.

Po zamknięciu numeru

Wiece ogólno-akademicki młodzieży polskiej odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. pół do 8 wieczorem w sali „Gwiazdy“. Na porządku dziennym: Stanowisko młodzieży wobec ostatnich objawów separatystycznej agitacji żydowskiej. Zaproszeni na wiec podpisane zostały szeregiem nazwisk powszechnie znanych w życiu akademickim.

Echa awantur sanockich. Prośba obrońcy aresztowanych podczas awantur urządzonych dla niedopuszczenia odbycia się pikniku w kasynie w Sanoku, o wypuszczenie ich na wolną stopę — jak już donieśliśmy, została odrzucona przez izbę radną, która motywowała swą odmowę tem, że zachodzi obawa ucieczki, wykluczyła natomiast obawę koluzji.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła sprzeciw tak obrona jak i prokuratura, a apelacya wniosła orzeczenie lzby radnej, uznając, że zachodzi również obawa koluzji.

Tak więc aresztowani nie mogą zostać wypuszczeni na wolną stopę nawet za złożeniem kaucyi, co byłoby możliwym, gdyby się utrzymało orzeczenie lzby radnej, a wypuszczenie ewentualne może nastąpić dopiero po ukończeniu śledztwa.

Depesze handlowe z 21 b. m.

Budapeszt, dnia 21 lutego. Pszenica na kwiecień 1906 16'84 do 16'86, pszenica na październik 16'76 do 16'78, Żyto na kwiecień 1906 13'70 do 13'72, Żyto na październik 13'36 do 13'38. Owies na kwiecień 1906 15'28 do 15'30. Owies na październik 12'50 do 12'52. Kukurudza maj 1906 r. 13'90 do 13'92 Kukurudza na lipiec 14'06 do 14'08, Kukurudza na wrzesień — do —. Rzepak na sierpień 27'50 do 27'70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Berlin 21 lutego. O godz. 12 m. 30 towano no Kredyty 211 —, Disconto Comandite 188'75.

Uspokobienie słabe.

Wobec reformy wyborczej.

Wiece polski w Zborowie.

Przeżyliśmy podniosłe chwile. Na kresach, jak się wydawało, przeznaczonych na pastwę rutenizacji, obudzili się lud polski i wypowiedział się z zapalem publicznie, że odtąd stać będzie wiernie przy narodowym sztandarze i nie dopuści, aby prawa narodu naszego w tej części kraju doznać miały w przyszłości uszczerbku.

Pomimo wrogiej kontragitacyi ruskich hajdamaków, zebrało się w dniu 18 bm. w Zborowie na wiec półtora tysiąca Polaków, włościanie, miejscowi mieszcianie, inteligencya i obywatele ziemscy. W skład przydyum weszli: p. Konrad Kuszczewski, właściciel dóbr, jako przewodniczący wiecu, p. Zubek, notaryusz, jako jego zastępca, sędzia p. Zaleski, jako sekretarz, p. Piórkowski, właściciel dóbr, jako zastępca sekretarza, nadto dwaj włościanie, Jan Półtorak z Brzozowicy i Fr. Laskowski z Nestorowiec.

Ks. Michał Szyrak ze Złoczowa w porwijających słowach mówił o naszym położeniu w Galicyi wschodniej i o naszej misji dziejowej w tym kraju i wzywał do zgody obie narodowości. Gdyby jednakże lud ruski uległ szatańskim podszeptom rozwydrzonych agitatorów, wyraził przekonanie, że lud polski zajmie wtedy obronne stanowisko i nie zezwoli na odebranie sobie przynależnych praw. Lud przyjął to przemówienie burzliwymi oklaskami.

Akad. Zdzisław Smółka ze Lwowa wyświecił zebrałym znaczenie projektowanej przez rząd reformy wyborczej. Oświadczysz się za prawem głosowania powszechnem, bezpośrednio i tajnem, jako odpowiadającym duchowi czasu, wystąpił przeciw bezwzględnej równości tego prawa, które przedewszystkiem zwróciłoby się przeciwko nam. Wskazawszy na uposzczenie Galicyi pod względem ilości mandatów poselskich na korzyść Niemców, zapytał zebranych, czy dopuszczają, aby kosztem naszym wyposażono Niemców i Rusinów. Niemilknące głosy: „Nie jesteśmy gorsi od Niemców i Rusinów, nie damy się skrzywdzić“ dowodziły, że lud polski poczuł się sobą.

P. Leon Laszkiewicz z Brodów, w dłuższym przemówieniu zajął się kwestyją wyodrębnienia Galicyi i powołując się na dzieje naszego stosunku do Austrii, wskazywał dobitnie na przykładach uposzczenie naszego kraju i wzywał obecnych do szerzenia idei samodzielności Galicyi w jak najszerzych warstwach i żądania jak najszerzej autonomii.

Znany mowca ludowy p. Gruszecki, swoim pięknym, pełnym poetyckiego polotu przemówieniem, mówił o miłości ziemi rodzinnej, o ukochaniu polskiej mowy porwał tak lud, że chwilami zdawało się, iż lkanie wybuchnie pośród zebranych. Odruchowo wydarł się jeden potężny głos z piersi chłopów polskich: „Żyje Polska! Jesteśmy Polakami! Precz z pomiędzy nas z mową ruską!“ Uczucia przepelniające zacne piers

Abonament na garderobę męską w 6-ciu klasach według systemu angielskiego. Po 7 koron za sztukę sprzedaje na reklamę 1000 kamizełek angielskich, zimowych, wiosennych, letnich i jesiennych. Cenniki na żądanie darmo i opatnie.

Ludwik Mark Magazyn ubrań męzkich

Lwów, ul. Sienkiewicza 5 (obok Hotelu Georgea).

chłopa polskiego wyraził włościanin z Bzowicy, Jan Półtorak (jun.) wierszowanym przemówieniem.

Cisza nastąpiła przy odczytywaniu rezolucyj, postawionych przez poprzednich mówców. Jednomyślnie uchwalono znaną rezolucję stronnictwa narodowo-demokratycznego w sprawie reformy wyborczej z poprawką ks. Szyraka, iż „zebrani czynią rząd centralny odpowiedzialnym za możliwe smutne następstwa tego projektu dla narodu polskiego we wschodniej Galicyi“, tudzież rezolucję, żądającą samodzielności Galicyi.

Rezolucję postanowiono przesłać Kołu polskiemu w Wiedniu na ręce posła Głabińskiego, tudzież zawiątomionom telegraficznie o ich treści bar. Gautscha.

Nadto uchwalono na wniosek ks. Szyraka rezolucję następującej treści: Zebrani włościanie wyznania rzym.-katolickiego protestują stanowczo przeciwko nazywaniu ich Rusinami obrządku rzym.-katol. i oświadczają, że czują się z krwi i kości Polakami i Polakami na zawsze pozostaną. Rezolucję powyższą przyjęto wśród gromkich oklasków.

Nadmienić należy, że taki sam wiec ruski z przed kilku tygodni skończył się zupełnym fiaskiem.

Wiec polski.

Łańcut, 18 lutego.

Odbył się tu dzisiaj wielki publiczny wiec, w którym wzięła udział ludność wiejska z całego powiatu i inteligencja miejska, w liczbie około 1.000 osób. Wielka sala Sokoła była o godz. 2-giej szczelnie zapelniona.

Po zagajeniu przez ks. Zauderera wybrano na propozycję jednego z włościan, przyjętą przez aklamację, przewodniczącym p. posła Żardeckiego, zast. marszałka powiatu, cieszącego się z powodu niestrudzonej pracy obywatelskiej ogromnym mirem także wśród ludu.

Sprawę reformy wyborczej referował p. Stroński z Lwowa. Ludność powiatu łańcutkiego bardzo żywo i bardzo skrajnie rozbudzona jest dzisiaj w kierunku żądania jak najszerzej reformy wyborczej; równocześnie jednak, nie ulegając zaślepieniu, z przytakiwaniem przyjmowała wywody, że projekt rządowy nie odpowiada naszym narodowym prawom i interesom, że Polakom musi być przyznana słuszna przewaga poselska a 1,600.000 ludności polskiej na wschodzie, znajdującej się w mniejszości w każdym z osobna okręgu, musi otrzymać należne przedstawicielstwo — (szczególnie podkreślano przytakiwaniem słuszność systemu proporcjonalnego) — że z drugiej strony kraj powinien otrzymać liczbę posłów, odpowiadającą liczbie ludności.

Sprawę usamodzielnienia kraju referował p. dr. Battaglia ze Lwowa w przemówieniu półtoragodzinnem, pełnem przekonującej siły i wyrazistych przykładów i argumentów oraz szerokich widoków politycznych w związku z naszym położeniem w innych zaborach.

Następnie przemawiał p. dr. Drobner, adwokat z Krakowa, wysłannik socjalistyczny, jeden z wybitniejszych ich agitatorów. Odnośnie do samej reformy wyborczej powtórzył z dziwną otwartością pogląd p. Daszyńskiego, zdumiewająco grzeczny i układny wobec rządu i stronnictw niemieckich, czeskich i innych, pogląd, że dla nas jest rzeczą obojętną, czy otrzymamy więcej mandatów czy nie. A co do równości prawa głosowania, p. Drobner, z głęboką prostotą ducha i sądu, zadowolili się formułą: wszak co jest równe, to jest sprawiedliwe; różnicę między równością prawa głosowania, która by dała mniej liczebnej, nie mówią o innych rzeczach, ludności ruskiej przewagę poselską z kraju, a sprawiedliwość — wykazał natychmiast w odpowiedzi krótkiej i dobitnej ks. Siara z Krasnego. Z największą może płaskością argumentacji i nadużywaniem perfidnem wielkich i świętych ideałów, mówił p. Drobner o usamodzielnieniu kraju: my nie chcemy wyodrębnienia Galicyi, bo to dla nas za mało, gdyż my chcemy jedynie niepodległej Polski.

Jednakowoż głównie zajmował się p. Drobner innymi rzeczami. Ulatwił sobie znakomicie zadanie, mówiąc o pańszczyźnie i indemnizacji, o propinacji, o panach, którzy w karty grają, czem łatwo było pozyskać aplauz zgromadzonych, aby go potem wyzyskać na rzecz czteroprostotnikowego prawa głosowania.

Zbił te wywody i postronne wycieczki p. Strońskiego. P. Drobner twierdził, że on tylko, socjalista, ma odwagę śmiało i otwarcie stanąć przed ludem ze swym programem; a wszakże socjaliści, gdy stają przed ludem, nic mu nie mówią np. o tem, że program ich obejmuje zniesienie własności prywatnej (interesujące było poruszenie wśród ludu, gdy p. Drobner, zapytany o to wprost w ciągu przemówienia przez p. Strońskiego, nie mógł zaprzeczyć). P. Drobner nazywał wszystkich posłów posłów polskich dzisiejszych fagasami komuś służącymi, a tymczasem faktem jest, że wszyscy posłowie polscy, nawet ludowcy, mają odrębne własne grupy, a tylko jeden p. Daszyński idzie na pasku ogólna-austryackiej partii socjalistycznej. P. Drobner zarzucał narodowej demokracji nieczysty stosunek do zaborców, a tymczasem faktem jest, że socjaliści polscy biorą subwencję od niemieckich i pruskich socjalistów (znowu ogromne poruszenie wśród ludu, gdy p. Drobner, zapytany, musiał odpowiedzieć: tak!). P. Drobner zarzuca demokracji narodowej, że ludem się nie zajmuje i że w Królestwie lud na manowce prowadzi; a tymczasem demokracja narodowa jest w zaborze rosyjskim i pruskim oparta przedewszystkiem na ludzie, a właśnie socjaliści nagrywali się przez cały czas z roboty gminnej jako śmiesznej, a tylko w swych manifestacjach miejskich widzieli poważną pracę. P. Drobner oburzył się, gdy mu ktoś k z knął, że socjaliści nie sami robili re-

wolucję, ale pchali na nią ludność bezbrońną, sami zbytnio się nie nadstawiając, a tymczasem sam p. Daszyński cynicznie powiedział w Krakowie po jednej rzezi i obławie, że strat wielkich niema, bo żadnego „szczupaka“, tj. przywódcy socjalistycznego nie dostano. Następnie odparte zostały wywody p. Drobnera co do reformy wyborczej i przeciw usamodzielnieniu kraju.

Postawiono wniosek, aby przejść do głosowania, czemu sprzeciwiał się p. Drobner, chociaż jasną rzeczą było, że wiecu włościańskiemu, który już i tak potwał aż do światła lamp, dłużej przeciągać nie można. Zgromadzenie przyjęło wniosek, aby głosowano, a następnie ogromną większością (80 proc.) uchwalilo rezolucję w myśl wywodów referentów, poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“.

Wiec polski w Medusze.

Z inicjatywy p. Stanisława Pieniążka, dzierżawcy dóbr ziemskich i kilku wybitnych gospodarzy miejscowych: K. i F. Wierzbickich, K. Bilińskiego i Leszczyńskiego odbył się dn. 18 bm. w Medusze, w pow. stanisławowskim wiec polski, przy bardzo licznym współudziale miejscowych gospodarzy Polaków i Rusinów. Na wiec przybyły polskie delegacje z pobliskich powiatów, a mianowicie: z Hnilcza, Dryszczowa, Panowic i Horżanki w pow. podhajeckim i z Bolszowa, Konkolnik, Słobody, Bolszowiec w powiecie rohatyńskim, i z wsi powiatu stanisławowskiego: z Kończak, Maryampola, Wołczkowa i Tustania. Licznie stosunkowo zebrała się także ludność ruska tak miejscowa, jak i z wymienionych miejscowości, stawiła się także inteligencja halicka i okoliczni ziemianie.

Ponieważ bardzo znacznej liczby ludu polskiego i ruskiego (przeszło 700 osób) w żadnym lokalu pomieścić nie było można, przeto wiec odbył się pod gołym niebem.

Zebrańnię zagaił wobec komisarza starostwa p. Potockiego ks. Gąsiorowski, dziekan z Konkolnik, wyjaśniając cel wiecu i konstatując zwołanie go zgodnie z przepisami ustawy. Przewodniczącym wybrano ks. Gąsiorowskiego, zastępcą p. Wierzbickiego z Meduchy.

Pierwszy zabrał głos delegat stanisławowskiej Pol. Organizacji Narodowej, p. Poschinger, referując sprawę reformy wyborczej. Przedstawił wyczerpująco jej dodatnie i ujemne strony i wykazał niebezpieczeństwo, jakie grozi Polakom we wschodniej części kraju, na wypadek, gdyby narodowych interesów naszych należycie nie zabezpieczono. W końcu wezwał referent obecnych Polaków i Rusinów, ażeby nie ograniczali się jedynie na wysłuchaniu referatów i uchwaleniu rezolucyj, lecz, aby przeciwdziałali szkodliwej agitacji niesumiennej jednostek, które pod pokrywką agitacji za reformą wyborczą szerzą waśń i nienawiść między Polakami i Rusinami i podburzają Rusinów, obiecując im lasy, pastwiska i grunty dworskie.

Drugi referat o samodzielności Galicyi wygłosił dr. Seidler ze Stanisławowa. W jasnym i przystępnym przemówieniu wyjaśnił zebranym, jaki jest cel w dążeniu do usamodzielnienia kraju i jaką korzyść odnieść mają obydwaj narody, zamieszkujące wschodnią część kraju. Znaczną liczbę Rusinów, którzy już na wielu ruskich wiecach uczestniczyli, przekonał dr. Seidler zupełnie tak, że nie tylko nie oponowali przedstawionym rezolucjom, postawionym w duchu stronnictwa demokratyczno-narodowego, ale także, po poddaniu ich przez przewodniczącego pod głosowanie, za nimi się oświadczyli.

Wiec zakończył się odśpiewaniem polskich pieśni, przez miejscową młodzież obojga pici.

Po wiecu zaprosili członkowie miejscowej Czytelni T. S. L. obydwu delegatów Pol. Org. nar. i zamiejscowych gości do lokalu Czytelni, gdzie dr. Seidler wygłosił wykład o obecnych stosunkach w Królestwie polskiem, którego wszyscy wysłuchali z wielkim zajęciem.

Na wiecu i na wykładzie byli obecni i miejscowi żydzi, którym tak, jak i Rusinom, zaimponowała powaga i spokój, jakie panowały podczas wiecu. Zrozumieli tę różnicę, jaka tkwi między podburzaniem jednych na drugich, przepłatanych okrzykami: Hańba! na hak! na polybel!, — a spokojnem wzywaniem do wspólnej zgodnej pracy i wzajemnej wyrozumiałości.

Polska Org. nar. po porozumieniu się z obywatelstwem rozpoczyna akcję przeciwną akcji przywódców ruskich, — wiec w Medusze jest jej bardzo szczęśliwym początkiem. Niebawem odbędą się dalsze wiece: w Maryampolu, Kończakach starych, Łyścu, poczem działalność wiecowa przeniesie się w zachodnią część powiatu.

Dalsze wiece polskie w Przemyślanach.

Po wiecu w Przemyślanach i w Wyźnianach przyszła kolej na Gliniany i Dunajów.

W Glinianach w sobotę 17 bm. popołudniu zapelniała się szczelnie sala Czytelni polskiej, gromadząc miejscową inteligencję i około 300 włościan z sąsiednich wsi. Samo miasto, jako prawie całkiem ruskie, niewielu dostarczyło wiecowników. Wiec zagaił sędzia p. Janko, którego też powołano do prezydium wraz z gospodarzem Krzemieniem z Zadwórze. Sprawę reformy przedstawił p. Panek, o potrzebie udziału duchowieństwa referował ks. Wesoliński, zakończył pięknym przemówieniem dr. Mendłowski, na temat: czy Polska to znaczy pańszczyzna. Opowiedział on wszystkie usiłowania nasze czasów porzoborowych, celem wywalczenia wolności politycznej dla narodu, a wolności społecznej dla ludu wiejskiego. Wszystkim przemówieniom towarzyszyły huczne oklaski. Rezolucję w duchu stronnictwa demokratyczno-narodowego o reformie wyborczej i samodzielności Galicyi przyjęto jednomyślnie poczem odśpiewano hymny polskie. Długo po zamknię-

ciu wiecu brzmiały one jeszcze na sali zakończone Warszawianką i Pieśnią o Wiśle.

Podobny przebieg miał wiec parafialny w Dunajowie. W dawnym zamku arcybiskupim zebrało się około 5 setek włościan i przez trzy godziny wśród gorącej w sali słuchali w skupieniu referentów p. Panka i ks. Wesolińskiego. Po nich przemówił p. Małaczyński insp. pod. z Przemyślan o potrzebie pielęgnowania polskiej mowy i polskiego ducha narodowego, ks. Soltys o walce, jaką wydali polskości radykali ruscy, nawołując przytem do zgody braterskiej z Rusinami i gospodarz Zamojski o potrzebie zgody i jedności wszystkich stanów polskich. Rezolucję w sprawie zabezpieczenia przy reformie wyborczej interesów kraju i ludności polskiej i samodzielności Galicyi przyjęto jednomyślnie.

A na wiecu tym było dużo ludu ruskiego, około 30 proc. wszystkich. Wiec odbył się pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. kan. Wojnarowicza, w prezydium zasiadał też włościanin Babicz. Po wiecu odśpiewano wieniec pieśni polskich, przyczem prym wiedli mieszcianie dunajowscy.

Nastrój obu wieców był poważny i nie pozostaną one bez dużego wpływu na polityczne i narodowe uświadomienia ludności polskiej.

Na wiec w Glinianach nie przybyło tyle ludu, ile się go spodziewano, gdyż jakieś złe uchuchy rozszerzały po wsiach pogłoskę, że wiec został odłożony.

Pan poseł przed wyborcami.

Nawarya, 12 lutego.

Na dzień 11 lutego poseł lwowskiej ziemi p. Ernest Breiter zwołał wiec do Nawaryi w sprawie reformy wyborczej. Nic dziwnego, wszak zbliżają się wybory. Pan poseł był pewny siebie, bo przed sześciu laty łamano w Nawaryi kości jego przeciwnikom. Nie spodziewał się, że lud umie ocenić trafnie wartość jednostek i że ocenił już także wartość i działalność swego „wybrańca“.

Ci sami wyborcy, którzy przed sześciu laty patrzali z zadowoleniem, jak zgrają rzezimieszków, stojących na zoldzie p. Breitera, rzuciła się na inżyniera Mokłowskiego, oczekiwali w najwyższym oburzeniu rozpoczęcia się wiecu, aby „w dosadny sposób“ dać odczuć p. Breitrowi, co o nim myślą. Niestety, nawet sali nie chciał nikt p. posłowi z V kuryi wynająć.

50 koron ofiarowywał p. poseł żydowi za salę, ale spotkał się z niespodziewaną odmową. „My nie chcemy tu Rusina“ — brzmiała odpowiedź żyda. Chcąc nie chcąc, musiał p. poseł opuścić niewdzięcznych wyborców, żegnany świsłami i przekleństwami zebranych na rynku. Tak to kopie lud polski kameleonów narodowych i politycznych. Podobna odprawa spotkała go tego samego dnia w sąsiedniej Glinnie.

Wieczorem odbyło się zebranie w Kółku rolniczem. W przepelnionej sali przewodniczył miejscowy proboszcz rzymsko-kat. Sprawę reformy wyborczej referował p. Marcinek. Kwestję wyodrębnienia Galicyi p. Jasiński. Zebrani, z zapalem oświadczyli się za rezolucjami uchwalanymi w całym kraju. Nic nie pomogły awanturnicze argumenty zbląkanego ludowca p. Knoblocha — zdrowy instynkt ludu polskiego umiał ocenić również i hasła i ludzi z „Przyjaciela Ludu“.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 7:90 do 8:10, pszonica na termin 0— do 0—. Zyto gotowe 5:70 do 5:90, zyto na termin 0— do 0—. Owies obrocny gotowy 6:40 do 6:60, Owies obrocny na termin 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6— do 6:20, jęczmień browarniany od 6:60 7—. Rzekak nowy 13— do 13:25. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7:50, groch do gotowania 8:50 do 10—, Wyka 9:25 do 10—. Bobik 6:40 do 6:70. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45— do 60—, koniczyna biała 45— do 60, koniczyna szwedzka 68— do 78— Tymotka 22— do 27—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33:25 do 33:50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19:75 do 20:25.

Uspokobienie słabe, ruch ograniczony.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 20 lutego. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rostego 58 sztuk, b) jałownika 25 szt., c) cieląt 242 szt., d) owiec i kóz 7 szt. e) nierogacizny 280 szt. — razem 632 sztuk.

Woły z paszy po 70 do 76 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 70 do 79 k., buhaje po 72 do 82 kor., cielęta po 74—94 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 115 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 136 do 146 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogacizny 576 sztuk, na eksport bydła rogatego 26 sztuk, nierogacizny 30 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (25 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyjątkowo Administracja Słowa Polskiego względnie biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Mięso znacznie podrożało

ale BULION zawsze po cenie 10, 12, 15 i 20 kor. za 1 klg.

Pasztet z gęsich wątróbek

puszka 1 funtowa 3 kor., z truflami 4 kor.

Pasztet wypiekany

pain de gibier w krążkach funtowych krążek funtowy po 2 korony.

Owoce kandyzowane

świeże, przewyborne funt 2 kor.

PIKLE mieszane korniszony sliczne stoiki

po 90 hal. i 1'45 koron.

Woda kolońska

nie różniąca się od prawdziwej, po k. 2'80, ogromne flaszki po 1'50 k. i 75 hal.

KOCIE na konie wełniane nie do zniszczenia,

sztuka 13 koron. poleca:

Dwór Łapszyn, Brzezany.



Zarząd pasieki ANTONIEGO KRAINSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysyła w każdej porze roku MIÓD lipcowy prażony prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6 koron 50 halery. Wysyła również oszczędzone na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe, jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik itp. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 49 hal. do 6 koron 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik na żądanie bezpłatnie i franco. 696



Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

— — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE“

Do nabycia w aptekach. 694

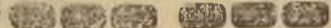
we Lwowie
ulica **Krzyżowa 42.**
Nr. telefonu 5



Fabryki papieru maszynowego

Braci Fialkowskich

w Białej — Ożanów — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.t. 697



Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48

poleca: Świece woskowe białe i malowane. — Kwiaty do świec. — Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

Drukarnia

Stereotypia

Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 21 lutego 1906.

Cierpki owoc

komedya w 3 aktach Roberta Bracco. — Przekład Zygmunta Sarneckiego.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum Hermanów. — Od 16 lutego: G. M. Ebrahims, 4 indyjscy fakirzy. — Brothers Jakoblew, jazda piękna na rowerach po wewnętrznych ścianach kosza. — Wielkie wycięgi w Auteuil, wspaniały obraz Dedrophonu. — Primadonna w sądzie, opierka. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienn. Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 1897

V. Zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

członków

Galicyskiej Kasy Zaliczkowej we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się

dnia 9 marca 1906 r. o godz. 6 wieczorem w sali Izby handlowej i przemysł. (plac Halicki 1. 10)

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za rok 1905.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4. Zmiana statutu.
5. Wybór trzech członków Rady nadzorczej.
6. Wybór Komisji rewizyjnej. 2233
7. Wnioski członków.

Gdyby się okazał brak kompletu, wymaganego § 27 statutu, w takim razie odbędzie się tego samego dnia o g. 7 wieczorem w tym samym lokalu ponowne Zgromadzenie ogólne, które już bez względu na liczbę obecnych członków powzięnie uchwały prawomocne.

We Lwowie, dnia 20 lutego 1906 r.

Rada nadzorcza:

Dr. Michał Wasung sekretarz.

Aleksander Getritz, przewodniczący.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 1382

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaiteści.

Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 1381

Grand Restauracya, I piętro

w pasażu Hausmana, codziennie

koncerta kapeli cygańskiej początek o godz. 7 wiecz. — Wstęp wolny. 2043

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów

„Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazem

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR“

Obrazy te, wielkości 90 x 60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i port pocztowe 75 halery.

Ostrzeżenie!

Wobec faktu, że tu i ówdzie podrabiają wyrabiany przezemnie przez długie lata

HAYA puder antyseptyczny

dla niemowląt i dzieci

naśladowując ludzko formę pudełka i kolory opakowania, zwracam uwagę na zarejestrowaną markę ochronną, etykietę i opakowanie mego wyrobu.

HAYA puder antyseptyczny

sprzedaje się tylko w oryginalnych pudełkach po 70 hal., wedle umieszczonego tu wzoru.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach, jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Haya mydło dla niemowląt i dzieci

niezrównane i niezbędne dla higieny dzieci. Sztuka 70 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład wysyłkowy: 2126

S. Haya, aptekarz

c. k. dostawca nadworny.



HAYA puder antyseptyczny.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółtach i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych naśladownictw — prosimy żądać zawsze oryginalnego opakowania „Roche“.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.

Bazyleja (Szwajcaryja).

„Roche“

Do nabycia na zlecenie lekarza w aptekach po k. 4— za flaszkę.

Drobne ogłoszenia

Wyяснен dotyczacych drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na bierzeat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Podlegamy asme „Korespondentki Inseratowej”; robocizna je wazna we wszystkich biurach dzierżawców i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezrobotnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firma 15

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające skradem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshübberskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, siarczkowa, oraz normalne wody mineralne z receptu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach.
Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na zsyłowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia nadesłane, że nadawcy oświadczenia nie sa administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Sikawki

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę 172

M. KORKES
Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, Gródecka 10. Telefon nr. 829.

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunkami dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Dem eksportowy towarów muzyczn. w Brüx

Nr. 1454 (Czechy). Skrzypce dla początkujących już za zł. 25, 275, 3 i 4-0 i wyżej. Smyczki po 40, 5, 7, 10 et. i wyżej. Cymry, harmonie etc. również na składzie. Zadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli. 142

Złote rybki

akwarya, karmę, przybory poleca
M. JANKOWSKI
pl. Bernardyński l. 2.
Główny skład nasion, wieńców i bukietów. 1408

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, pl. Halicki 4. Przyjmuje wszelkie obślanki i reperacje. 529

Pokój umeblowany eleg.
obszerny, z osob. wchodem, słoneczny, ewent. z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia, Łyczaków 32. Wiadomość: drzwi nr. 7. 1785

Meblowane pomieszkanie
lub bez mebli 4-6 pokoi do wynajęcia. Wiadomość Biuro dzienników Płohna, Karola Ludwika 9. 2094

Kilka lokali na sklepy lub
biura od lipca do wynajęcia, ul. Skarbkowska l. 5. 1930

2 pokoje z kuchnią 15 zł.
ul. Zielona 52. 1988

Poszukuję 2 pokoi, przed-
pokoiu, kuchni w śródmieściu. Zgłoszenia: ul. Brajejowska 10, l p. na lewo. 2240

Jacka 4, dwa frontowe po-
koje, alkowa, sypialnia, przedpokój, kuchnia. Łyczakowska 84a, dwa frontowe pokoje z kuchnią. Piekarska 73, pokój z kuchnią. 2239

Eleganckie pokoje z wy-
kwintnem utrzymaniem lub bez, ul. Zyblikiewicza 32a. 2246

2 pokoje umeblowane z
osobnem wejściem do wynajęcia. Szopena B 7. 2242

Poszukuję od 1-go marca
osobnego pokoju z całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie za umiarkowaną cenę. Zgłoszenia: „Akademik” Mosty Wielkie. 2188

Poszukuję 2 lub 3 pokoi
z kuchnią z dwoma wchodami, w śródmieściu lub poblizu. Zgłoszenia z podaniem ceny pod S. B. do Adm. Słowa pol. 2191

Dwa pokoje obszerne iron-
towe ul. Kopernika l. 21, parter. 2231

2 pokoje frontowe (jeden
duży) l p., ul. Kopernika 32, na biuro, z meblami lub bez, rocznie do wynajęcia. Oglądać można w południe albo popoł. od g. 3, drzwi 4. 2180

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurastenii leczą radykalnie 1830

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badaania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

ADRESY
wszelkich zawodów we wszystkich krajach do przesyłania ofert z gwarancją porta internet. Adressenbureau: JOSEF ROSENZWEIG & Sohne, Wiedeń, l. Bäckerstr. 3, Budapest, V. Váci-körut 56. Telefon 16881, Prospekty gratis. 122

Porady w sprawach rekur-
sów przeciw wymiarowi podatku zarobkowego, osobisto-dochodowego, należytości prawnych i składowych w sprawach egzekucyjnych, przekroczeń dochodów skarbowych, wreszcie przy układaniu fasyj do podatku zarobkowego dla Towarzystw zaliczkowych, kredytowych, obowiązyanych do składania publicznego rachunku, udziela ustnie lub pisemnie em. radca skarbu Wł. Dorozewski, ul. św. Antoniego l. 15 we Lwowie. 2221

Zakładam księżki, sporząd-
zam bilanse etc. L. Veltze, Lwów, Chorażczyńska 18. 2185

Przypominamy uprzejmie, że losy komunalne miasta strata w razie wyl. najn. wygranej. Należytość asekuracyjna wynosi 5 kor. 50 hal. Ciągnięcie już 1-go marca. Polecamy losy te na spłatę po 660 kor. (33 rat po 20 kor.) a promesy do gry jednorazowej po 15 kor. 50 h. Dalej polecamy: 3 losy węg. Czerw. Krzyża, 3 losy Bazylika Dombau, 2 losy serbskie tyt. i 2 losy Joszizv razem 10 losów z prawem gry już 1 marca za K. 320, 32 rat po 10 kor. Pierwsza rata 13 kor. 50 h., dalsze po 10 kor. Koszta dodatkowe wykluczone.

Dom bankowy SCHÜTZ I CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Z tartaku zastanowionego
jest na sprzedaż 1 lokomobil, 2 Tophanowskie gątry, 2 cyrkularki, 1 kilometr kolejki, 4 zwrotnice, 10 wózków. Zgłoszenia p od „Tartak 29” Adm. Słowa pol. 2228

Spódnice z damskich lode-
nów, nader trwałe, piękne wzory, przeszło 2 1/2 metra szer., 1 metr dług., w piękne pasy, 1-a 1 sztuka 1 k. 60 h., piękne w kostkę 1-a 1 sztuka 1 k. 50 h., piękne w kostkę 1-a 1 sztuka 1 k. 40 h., piękne rozmaite bordeaux 1-a 1 sztuka 1 kor. 40 h., z pięk. bordeaux 1-a 1 sztuka 1 k. 19 h. wysyła za pobraniem, przyjmując z powrotem nienadające się, Józef Kostelecky, nr. 163, Svatka Hlinsko, Czechy. Kupcom przy odbiorze tuzinami opust. Mniej niż 3 sztuki nie wysyła się 2217

Fotograficzne aparaty naj-
nowszych modeli poleca W. Borzemski, specjalny skład Lwów, Teatralna 7. Cennik na żądanie franco i gratis. 1875

Kasy ogniotrwałe oryg.
Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów, poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca M. KORKES, Skład maszyn rolniczych i pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10, telefon 829. 171

Interesy handlowe

Dretensyę hipoteczną zupeł-
nie pewną zaraz sprzedam. „Zaraz 16.000 koron”. Adm. Słowa pol. 2182

Pożyczek udzielam właści-
cielom realności i dóbr oraz kredytu budowlanego na 4 1/2% ewentualnie 4 1/4%. „Sors” post-rest. Lwów. 2199

Do sprzedania CUKROW-
NIA w TŁUMACZU z gruntem 2 1/4 morga. Oglądać można na miejscu. Wyjaśnień udziela dyrektor Kraus w Tłumaczu lub biuro centralne w Wiedniu, Elisabethstrasse 18. 2075

Procenta Btto sprzedam
w Niebylowie. Zgłoszenia pod Zawadzki do Adm. Słowa pol. 2069

Plac budowlany kupię. Wiadomość z oznaczeniem miejsca. Fach pocztowy 24. 1753

Folwark 400 morgów pszen-
nej ziemi skomasowanej, budynek gospodarskie dobre, dom mieszkalny szczypty jest zaraz do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość u Wgo Asłana w Haliczu. 2158

Dobry interes na dobrej
ulicy tania do sprzedania bez znajomości fachowej. Wiadomość: Krawczykowa, ul. Piekarska 19. 2204

Szukam współniczki z ka-
pitałem do zagranicznego pensjonatu. Lwów, post-rest. „Adria”. 2218

Nieruchomości

Realność na Łyczakowie za
R dopłatą 4000 zł. sprzedam. Zgłoszenia pod „Sprzedaż” do biura Płohna. 2133

Willa parterowa w ogra-
dzie obok placu św. Jura do sprzedania. Wiadomość w biurze Płohna. 2208

Parcelce gruntowe przy ul.
Szeptyckich nr. 9, przy ul. Bema nr. 12 i 14, przy placu dawnym wysycgowym (przy btoniach Janowskich) i obok cmentarza izraelskiego są do sprzedania. Wiadomości udzieli kancelaryja dra Kazimierza Czarnika, ul. Sobieskiego 4. 2220

Mieszkania i sklepy

5 pokoi, przedpokój, kuch-
nia, i piętro, ul. Grodzickich 2, róg ul. Dominikańskiej i Rynku. 1705

Chłopiec chrześc. od 14-16 lat, z dobrym piśmem polskim i niemieck., mający w Lwowie opiekę domową, znajdzie zajęcie jako praktykant w biurze większej firmy handlowej. Zgłoszenia listowne: „C H B” post-rest. Lwów, główna poczta. 2209

Dorządny skład fornierów
L. przyjmie młodego pomocnika, początkowo 30 koron. miesięcznie. Filip Dobel, we Lwowie, ul. Jagiellońska 6. 2210

Ogrodnika kawalera lub
bezdzielnego potrzebuje zaraz do założenia i prowadzenia małego ogrodu na nieużytku folwarku. Pożądana, lecz nie konieczna byłaby znajomość gospodarstwa, w celu czasowego zastąpienia ekonomia. Żona może mieć także płatne zajęcie. Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: E. Wanio, Załanów p. Rohatyn. 2093

Większa fabryka dachó-
wek w kraju poszukuje kierownika z dłuższą praktyką. Oferty pod literą F. J. do Adm. Słowa pol. 2146

Drogeryja pod gwiazdą w
Rzeszowie ul. 3-go Maja poszukuje rutynowanego pomocnika. 2155

Poszukuję dziewczyny młodej,
zdrowej, inteligentnej, do usług pokojowych ul. Kurkowa 5. 2219

Rutynowany magister farm-
macyi poszukiwany. Blizszych wiadomości udziela M. Oberlaender w Tarnowie. 2156

Potrzebna zaraz na wieś
osoba inteligentna, młoda, do wyreczenia w gospodarstwie domowym i szycia. Zgłoszenia nie anonimowe „W. M.” Jaworów, post-rest. 2166

Artykuły spożywcze

Ogólnie lubiane, znakomite, prawdziwe z r. 1905

Grzyby jadalne (Herrenpilze)

z Lasu Czeskiego, najstaranniej suszone, wysyła, jak długo zapas starczy wys. I-rzędnej jakości k. 3-40 I-jakości k. 3-— za kilo za pobraniem Ignacy Roth, Aussergefeld w Czeskim Lesie. — Przy odbiorze 4 1/4 klgr. przesyłka franko. 1514

Mleczarnia w Winniczkach,
poczta Winniki, dostawia co dzień do Lwowa mleko świeże, doskonałej jakości prosto od podłożu w plombowanych bankach. Porzebujaący prawdziwie świeżego, 1-ma od zdrowych krów mleka, zechce się zgłosić wprost do mleczarni. 2111

Wyborna herbata w pa-
stykach po cencie. — „Syriusz”, Lwów. 1456

Mleczarnia Kozłów poczta
Mitatyn wysyła deserowe masło licząc 3 korony za kilogram. 2088

Syriusz, Lwów, ul. Trzecie-
go Maja 2, Kawy palone, surowe i herbaty. Ceny przystępne. 1460

Kupno i sprzedaż

KASĘ wertheimowską uży-
waną kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny pod: „St. Olański”, drukarnia Słowa polskiego, Lwów. 2248

Fortepiany Boesendorfera,
F. Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina w składzie fortepianów „J. MUSSIL”, dawniej J. BALKO we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 1816

Z powodu wyjazdu stylo-
we meble do nabycia. Salon, jadalnia, sypialnia, dywany. Wiadomość: stolarz Kopecz, Piekarska 14. 2106

Zdolny operator tak wzdjećach jak i wszelkich re-produkcjach, powiększeniach br. oraz retuszy, powiększeń, platynotypii, negatywów, pracował w pierwszorzędných zakładach w Wiedniu Neustadt, Bielsku, Warszawie, Łodzi, Krakowie, Czerniowcach i Lwowie poszukuje od marca stałej posady Referencye i próby do dyspozycji. Łaskawe zgłoszenia: Sylwery Kościelecki, Kraków, operator, atelier Mien, Kopernika 8. 2173

Leśnik rachmistrz, buchalter z egzaminami rządowymi i szkołą lasową, obeznany gruntnie z każdą gałęzią (lat 34, żonaty bezdzietny) przyjmie posadę kontrolora lasowego, rachunkowego buchaltera, w większym skarbku, każdego czasu. Obeznany z korespondencyą polską i niemiecką. Zamierzony w prowadzeniu kultur leśnych, może niemi kierować. Obemnie również posadę leśniczego, rewirowego. Łaskawe zgłoszenia W. K. Kraków, ul. Batozego 22, oficyjna na lewo, l p. 2211

Gorzelnik Poznanczyk ka-
waler, lat 36, z 16 letnią praktyką, obznajomiony prze-ważnie z aparatami ciągłymi i rafineryą spirytusu poszukuje posady zaraz jako gorzelnik, ewentualnie może przyjąć stosowne zajęcie w rafineryi spirytusu. Łaskawe zgłoszenia Tadeusz Rostkowiec, Lwów, ul. Zyblikiewicza 4a. 2215

Stuzący w sile wieku, wład-
ający językiem polskim, ruskim, niemieckim i czeskim, poszukuje posady tylko do wolnych panów. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. pod A. C. 2184 -

Buchalterka pisząca na ma-
szynie, z ładnym piśmem poszukuje zajęcia. „Pilna” Adm. Słowa pol. 2187

Osoba młoda poszukuje za-
jęcia jako towarzyszką do starszej osoby lub do starszych dzieci. Mogłabym udzielać początków gry na fortepianie. Poste-restante „Praca” Lwów. 2168

Magister farmacyi rutyno-
wany poszukuje posady. „Magister” Tarnopol, poste-rest. 2118

Posady zaofiarowane

Pisarza ekonomicznego z
dłuższą praktyką, na wikt, przyjmie. Odpisy świadectw potrzebne. Zarząd dóbr Wierzbowce p. Horodenka. 1794

Potrzebna zaraz na prow-
incję szwaczka, osoba młoda, umiejąca biegle szyc i haftować. Pensya 30 koron. Zgłoszenia pod J. J. S. do Adm. Słowa pol. 2060

Urzednik biegly w korespon-
dencyi polskiej i niemieckiej znajdzie natychmiast dobrą posadę z prawem do emerytury. Pisemne oferty pod „Korespondent” do biura Płohna. 2107

Dla domu bankowego w
Bernie poszukuje się korespondenta. Warunki przyjęcia: Wiadomości fachowe i kompletne władanie językami niemieckim i polskim w słowie i piśmie. Reflektanci zechcą zwracać oferty do Administracji Słowa polskiego pod „D. N. 1019 Berno”. 1963

Od 1-go lipca b. r. będzie
wolna posada nadleśniczego w znacznym kompleksie lasów. Tylko kandydaci z akademickim wykształceniem fachowem ubiegać się mogą o takową. Zgłoszenia przyjmują S. Milewski, Lwów, ulica Kopernika 33. 1882

Zaraz potrzebny zdolny bu-
chalter, katolik, kawaler, równocześnie korespondent polsko-niemiecki na wyjazd. Zgłoszenia: Antoni Wodziński, Sadownicka 23, Lwów. 2235

Adwokat Fichman w Kos-
owie przyjmie natychmiast samonistnie pracującego koncyplenta do dłuższej substytucyi. 2169

Wychowanie i nauka

Uczennice uczęszczające do
zakładów naukowych znajdują najlepsze umieszczenie w internacie przy ul. Łyczakowskiej l. 21. 2198

Niemka poszukuje lekcyj
konwersacji lub gry na cytrze w przedpoł. godzinach ul. Stowackiego 5, II p. 2113

Uczennica szkoły rzeźbiar-
skiej w Zakopanem udziela lekcyj rzeźby we Lwowie ul. Bema l. 21 l. p. drzwi na prawo. 2095

Świetny mandolinista, uczeń
VII gimn. udziela lekcyj gry na mandolinie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Henryk Kassala, ul. Dwerneckiego l. 20. 1730

Rutynowana nauczycielka,
przygotowująca do wszystkich klas, władająca językami polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. pod „S.” 2245

Celujący uczeń VII klasy
gimnaz. poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia: ul. Dwerneckiego nr. 20, I p., Kassala. 1729

Technik (w. moj.) poszuku-
je lekcyj na prowincyi. Zgłoszenia post-rest. H. CH. Lwów. 2253

Nauczycielkę muzykalną z
konwersacją francuską, niemiecką, z dobrymi świadectwami, poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a. 2237

Posady poszukiwane

Kandydat notaryalny,
uzdolniony do substytucyi, biegly w sprawach spornych, poszukuje substytucyi notaryatu, ewentualnie stałej posady kandydata notaryatu lub koncypienta adwokatury. Zgłoszenia pod adresem E. Z. post-rest. Dobromil. 2112

200 koron i więcej ofiaru-
ją dyskretnie za pośrednictwem wyrobienia posady rządcy, ekonomia. Adresować „Energiczny” poczta Ossowce. 2214

Młody, energiczny, bezdzie-
lny ekonom, z długoletnią praktyką z zachodniej Galicyi, poszukuje od marca posady rządcy, ekonomia lub kontrolora. Zgłoszenia „Ekonom” poczta Ossowce. 2213

Ekonom lat 35, z szkołą
rolniczą i kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach poszukuje posady na ordynaryę lub po kawalersku. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod S. S. poste-rest. Krzywca nad Sanem. 2200

Panna z 8 klasą, egzaminem
rach. państw. i buchalteryjnym, z ładnym piśmem, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod M. D. 64. 2081

Panna, izraelitka, z ukoń-
czoną 6-tą klasą gimnazjalną szuka miejsca w aptece do praktyki. Łaskawe wyjaśnienia udzieli z grzeczności Wpan Alfred Weiss aptekarz w Bochni. 2071

Młoda panna szuka posady
za gospodynię zna się na kuchni, post-rest. „Kazia”, Lwów. 2115

Zarządcę młodego, energi-
cznego z kaucyą, (przyjmuje także posadę ekonomia) poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a. 2236

Starszy pomocnik handlo-
wy, korzennik poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „Korzennik” do Adm. Słowa pol. 2247

Ajencya pracy Kosanow-
skiego Lwów, Sykstuska 2, poleca wszelkiej kategorii ofycjalistów, służbę dworską, folwarczną, miastową. 2244

„Metalurgia“

Fabryki kolei wazko- i normalno-
torowych Metalurgicznego Towarz.
akcyjnego. 2241



— WIEDEN —

— BUDAPESZT —

— PRAGA —

LWÓW, ulica Wronowska I. 6. — Telefon 662.

urządza kolejki wszelkiego rodzaju i dostarcza przynależny
materiał wszelkiego typu i systemu etc. Wynajmuje komple-
tne tory kolejowe nowe, jakoteż w używanym stanie.
Roboty przedwstępne, trasowanie. Katalogi, kosztorysy,
rysunki darmo i opłatnie.

 Splaty amortyzacyjne. 





Sangerhauseńska akc. fabryka maszyn i odlewnia elaza

Sangerhausen Budapeszt Halle
Lwów — ulica Wronowska I. 6. — Telefon 662.

Specjalna fabryka dla budowy i rekonstrukcji Gorzelni,
i Rafinerii spirytusu, Fabryki drożdży, krochmalu kar-
toflanego i syropu, według najnowszych i własnych syste-
mów. Wielka nagroda państwowa na międzynarod. wystawie
przemysłu spirytusowego w Wiedniu 1904.

— Katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i opłatnie. —

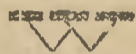
 SPŁATY AMORTYZACYJNE. 



Dywany, Portyery, Firanki,
Materiały meblowe

— w kolosalnym wyborze —

Nowości sez. n. i! Wzory wysyłam
opłatnie.



W. ADAMSKI, Lwów, Hotel George'a.

TAPETY

Story i żaluzye

do okien wszelkich systemów. Automa-
tyczne płócienne od 2 kor. za 1 m. □
Żaluzye deszczukowe od kor. 4-50 za
1 m. □ — Cenniki ilustrowane gratis.

2114

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzny 17-19, we
własnym kantorze w Pasażu
Mikołascha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
niach. 1771

Co to jest

„Togo“?

TOGO jest to samozapalająca się gazowa
siatka żarowa w połączeniu z aparatem,
który przez doprowadzenie czystego gazu
siatkę zapala. 298

- ZALETY:** 1) stały płomyk zbyteczny;
2) znaczna oszczędność na gazie;
3) nigdy się nie psuje;
4) światło trwalsze i intensywniejsze ani-
żeli wszystkie dotychczasowe światła żarowe.

Prospekta na żądanie darmo i opłatnie. Prospekta na żądanie darmo i opłatnie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: **J. Meisels**, biuro techniczne, KRAKÓW,
Karmelicka 6. Telefon 163.
Zastępstwa na poszczególne miasta do oddania.

EMIL BOUTMY

Zarys psychologii politycznej narodu angielskiego w XIX wieku.

Cena kor. 5, z przesyłką pod opaską kor. 5-50.

Księgarnia Polska B. Połonieckiego

we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

1993

Sery deserowe wyrobu Mleczarni Przeworskiej we Lwowie

Sprzedaż drobiazgowa:
ul. Hetmańska 8 i plac Smolki 5.
1278 Sprzedaż hurtowna ul. Polna 25.

Niebywała we Lwowie okazja!

Spółka tapicerów zwiła swój nowo założony sklep i sprzedaje wszystkie towary
ZA BEZCEN.

Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stór, tapet itd.
Ogromny zapas materij meblowych, kółder, materacy włosiennych i sprężynowych.
Meble stylowe salonowe; jadalnie, sypialnie. Łóżka żelazne.
Wszystkie nasze towary są w najnowszych wzorach i zupełnie świeże z pierwszorzę-
dnych fabryk. 2008

Spółka tapicerów lwowskich LWÓW ul. Jagiellońska 3.

Za Dyrekcyę: Józef Schuster, Kazimierz Toczuski.

Konkurs.

Walne Zgromadzenie Spółki kredytowej członków
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,
odbyte dnia 1 kwietnia roku 1905 przeznaczyło kwotę
kor. 500 dla wychodzącej za mąż w roku 1905 córki
urzędnika, będącego członkiem tej spółki, którego po-
tory służbowe nie przenoszą kwoty kor. 4000.

Podania wystosowane do Rady Nadzorczej Spółki
kredytowej, z dołączeniem metryki ślubu, należy wno-
sić do dnia 1 marca 1906 na ręce Dyrekcyi, Kraków,
Basztowa 9. 2206

Kraków w grudniu 1905.

Prezes Rady Nadzorczej
Dr. KONSTANTY LIPOWSKI.

Nakładem Słowa Polskiego

wysła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie
ul. Chorążczyzny 17-19, we
własnym kantorze w Pasażu
Mikołascha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
niach. 1770

Pistolety Browninga Rewolwery

1616 Pistolety

— poleca —

Tyrolska fabryka broni

Johann Peterlango, — Innsbruck, K. Tirol.
Cenniki darmo i opłatnie dla wszystkich reflektantów.



JEDYNA we LWOWIE Fabryka bilardów

i wszelkich przyborów bi-
lardowych oraz warsztat
reparacyjny

Maurycyego Andraszka

tylko przy ul. Skarbkowskiej 13, poleca się
Szanownej Publiczności. 1976

Sprzedaż losów

i natychmiastowe odkupno tychże
na raty miesięczne. 20

Losy, sprzedane u mnie, można niezwłocznie na małe
miesięczne splaty nazad odkupić. W ten sposób
właściciel losu ma do rozporządzenia całą kursową
wartość tegoż, mniej jedną ratę, zachowując prawo
wygrania na swoje losy i może takowe łatwym i wy-
godnym sposobem nazad odzyskać.

Ofertami służę każdej chwili chętnie i bez kosztów.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25
(dom własny).

Założony w r. 1809.

Założony w r. 1809.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym
kantorze w Pasażu Mikołascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

Śniatyn, 9 lutego 1906.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta rozpisuje niniejszem postępowanie
ofertowe na budowę szkoły realnej. Budynek ma być mu-
rowany, dwupiętrowy, o zabudowanej powierzchni 1235 kw.
metr. z parterową salą gimnastyczną o zabudowanej po-
wierzchni 313-40 kw. m.

Oferty mogą być wnoszone do 15 marca 1906, a to
w ten sposób, że oferent wypełni ceny na udzielonym mu
blankiecie, w którym prelimitowana ilość każdej kategorii
robót jest wyszczególniona.

Do oferty ma być dołączone wadium w wysokości
2% sumy oferowanej.

Plany i warunki budowy mogą być przeglądane w go-
dzinach urzędowych. 2137

NIEMCZEWSKI, burmistrz.

WINO!

Skutkiem pomysłnego wino-
brania dostarczam mego po-
gwarancją rzetelnie natural-
nego dalmatyńskiego wina
czerwonego, delikatnego, ta-
godnego Litr po 40 hal.
kolej Fiume (Rjeka), najmniej
30 litrów w beczce. Dla wię-
kszych odbiorców, hotelarzy,
restauratorów korzystne oferty
Próbka (5 kilog.) opłatnie do
każdej poczty kosztuje 3 kor.
Edmund Pauk, Rjeka (Fiume).
303

Bacznosc! Grzyby!

Grzyby suszone I-ma, najlep-
sze, czyste, białe a drobne,
1 kg. za 5 kor. Grzybki ma-
rynowane, młode główki w
ocetce winnym, czysciutki, za-
gotowane (najlepsza przekas-
ka po tłustych potrawach) 2 1/2
kg. za 5 kor., wysyła za po-
braniem pocztowym
Józef Kostelecky
eksport owoców leśnych
Svratka, nr. 163, u Hlinska,
CZECHY. 2154